



***Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2017 Roku
wszystkim naszym czytelnikom oraz sympatykom
życzymy Wielu błogosławieństw Bożych oraz
dużo powodów do radości w życiu
prywatnym i zawodowym.
Niech radość gości w Waszych domach jak najczęściej
a zdrowie dopisuje każdemu z członków
Waszych Rodzin.***

***Zarząd Towarzystwa Miłośników Miasta Warki
Redakcja Nowego Echa Warki***

Okupacyjne opowieści z Brankowa. Część II

Podczas II wojny zdarzały się w Brankowie również wesołe chwile. Do 1939 roku wiejskie potańcówki odbywały się w domach gospodarzy. W czasie okupacji Niemcy surowo zakazali ich organizacji. Młodzież postanowiła złamać przepisy. Zdecydowała, że będzie w sobotnie, letnie wieczory urządzać potańcówki nad Pilicą na tzw. „Wyspie”. To odludne miejsce dodatkowo zamaskowano ściętymi gałęziami. Mimo dużego ryzyka zgodzili się grać na akordeonie dwaj okoliczni muzykanci: pan Edward Kurbanow-

ski z Biejkowskiej Woli nazywany przez wszystkich „Mordą” oraz pan Gustowski z Palczewskiej Woli. Przy tzw. „Wygonie” czyli drodze prowadzącej z Brankowa do rzeki Pilicy, ktoś zawsze stał na „czatach” i pilnował, czy nie nadjeżdżają Niemcy. Na szczęście nigdy tak się nie zdarzyło. W te sobotnie wieczory nad rzeką, chociaż na chwilę młodzi i starzy mieszkańcy Brankowa zapominali o wojnie. Do późnej nocy nad Pilicą słychać było polki, oberki i inne melodie ludowe. Niedaleko miejsca, gdzie odbywała się zabawa znajdował się, pagórek

„Grabek”. Było to ulubione miejsce spacerów brankowskiej młodzieży. Na „Grabku” rosły bujne, kolorowe i cudownie pachnące kwiatki, od strony rzeki opadał stromą ścianą, w której mieszkali świerszcze. Niejedna para zachwycona była ich koncertem. Wracała z wycieczki na „Grabek” z naręczem kwiatów i wspólnymi planami na przyszłość. Inną ulubioną zabawą brankowskiej młodzieży latem było pływanie w rzece oraz podrywanie dziewcząt. Część starszej młodzieży pracowała w konspiracji.

cd. na str. 4

W numerze między innymi:

- | | |
|---|-------------|
| 6. Czy na pewno kosztowne zamieszanie przy LO? W.Czerwiński | |
| 7. Wiceminister Kultury odwiedził wareckie | info.Muzeum |
| 9. Historia ogrodnictwa regionu grójeckiego | D.Sadowska |
| 11. II Ogólnopolskie Dożynki Sadownicze-Warka | 2016 red. |
| 12. 186 Warecka Noc Listopadowa | G.Kijuc |
| 13. Wyrwano nam serce lecz nie oddamy duszy | D.Sadowska |
| 14. Szafranowy- ZŁOTY - Jubileusz | zbiorowy |

Temat numeru:

>>JAM JEST <<

Święci w dziejach Ojczyzny

Rok 2016 jest dla Polski i Polaków rokiem szczególnym, jest rokiem Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, rocznicy 1050-lecia chrztu Polski a także rokiem Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana oraz poddanie się jego Prawu, który dokonał się 19 listopada 2016 r. w Krakowie-Lagiewnikach. Dzień później, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, dokonano tego aktu we wszystkich kościołach w Polsce.

Jest także rokiem 360 rocznicy, kiedy w katedrze lwowskiej Król Jan Kazimierz Waza ślubował przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej „Ciebie za patronkę moją i za królową państw moich dzisiaj obieram” a także rokiem 60 rocznicy ponownego zawierzenia Ojczyzny Maryi przez złożenie w Częstochowie na Jasnej Górze, z inicjatywy prymasa Stefana Wyszyńskiego, Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Jest też rokiem wypełnienia Deklaracji Sejmu Wielkiego z 5.V.1791r. zbudowania Świątyni Najwyższej Opatrzności, którą dopiero za trzecim podejściem zrealizowano po 225 latach. Pierwszą mszę w Świątyni Opatrzności Bożej odprawiono 11 listopada.

Na przestrzeni tylu wieków naszej cywilizacji łańciskowej a w jej obrębie kultury polskiej możemy poszczycić się w spadku po przodkach szeregiem

świętych i błogosławionych.

W tym artykule chciałabym przybliżyć życiorysy trzech polskich świętych, którzy w niebie wstawiali się za Polską a zostali wymienieni w Dzienniczku Św. Siostry Faustyny.

**Drugi zeszyt rękopisu (561-800):
Dz 689.**

**ŚW. FAUSTYNA W NIEBIE
WIDZIAŁA POLSKICH
ŚWIĘTYCH**

„W pewnej chwili, ujrzałam stolicę Baranka Bożego i przed tronem trzech świętych: Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za Polskę. W jednej chwili, ujrzałam księgę wielką, która jest przed stolicą, i podano mi księgę, abym czytała. Księga ta była pisana krwią; jednak nic nie mogłam przeczytać, tylko Imię Jezus. W tym usłyszałam głos, który mi powiedział: jeszcze nie przyszła godzina twoja. - I zabrał księgę i usłyszałam te słowa: - ty świadczysz będziesz o nieskończonym miłosierdziu Moim. W księdze tej, są zapisane dusze, które uwielbiły miłosierdzie Moje. Radość mnie ogarnęła, widząc tak wielką dobroć Boga.”

Co ciekawe Andrzej Bobola kanonizowany został dopiero w 1938r.

**Danuta Sadowska
cd. na str. 2**

Wypocznijcie nieco ... , czyli Codzienne przepowiadanie Jana Pawła II

“Pochłonięci przez coraz szybszy rytm codziennego życia, wszyscy potrzebujemy co jakiś czas zatrzymać się i odpocząć, aby poświęcić więcej czasu na refleksję i modlitwę. (...) Uwalniając się od rytmów codziennego życia, które męczą i wyczerpują fizycznie i duchowo, człowiek ma możliwość odkryć na nowo najgłębsze fundamenty swego życia i postępowania. W chwilach wypoczynku powinien uświadomić sobie fakt, że praca jest środkiem a nie celem życia; ma też sposobność, by odkryć piękno milczenia w przestrzeni, w której można poznać samego siebie, aby wzbudzić w sobie wdzięczność i otworzyć się na modlitwę.

Naturalną kolejną rzeczą może wówczas spojrzeć innymi oczyma na własne życie i na życie innych: uwolniony od pilnych zajęć codziennych, może odkryć swój wymiar kontemplacyjny, rozpoznając ślady Boga w przyrodzie i przede wszystkim w innych ludziach. To doświadczenie budzi w nim nową wrażliwość na ludzi żyjących wokół niego, poczynając od jego własnej rodziny.”

**Jan Paweł II
Pieve di Candore, 21 lipca 1996 r.**

I. Święty Kazimierz, a właściwie Kazimierz Jagiellończyk żył 26 lat (1458-1484) – polski królewicz, drugi z 6 synów Kazimierza IV Jagiellończyka, który miał 13 dzieci.

Święty Kazimierz Jagiellończyk

Imię Kazimierz wywodzi się od słów kazi–kazać i mir–zgoda, pokój; „wprowadzający zgodę”. Kazimierz jest jedynym świętym tego imienia. Jego święto przypada w rocznicę śmierci tj.4.III. W Polsce w czasach średniowiecznych imię było zastrzeżone dla osób z rodu królewskiego. Młodych królewiczów wychowywał ks. Jan Długosz, który uczył ich historii starożytnej, łaciny, literatury klasycznej, retoryki, teologii, a także sztuki rycerskiej. Uczył ich też jeden z wykładowców Akademii Krakowskiej - Filip Kallimach. Kazimierz i jego bracia żyli w prostocie: w lecie nosili ubrania ze zgrzebnego sukna, zimą kozie kozuszki, jedli proste potrawy, spali na twardych posłaniach, a czasu na wypoczynek i zabawę mieli niewiele.

Długosz ze wszystkich synów królewskich najbardziej cenił Kazimierza („Był młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności i godnego pamięci rozumu”), a gdy miał 12 lat i zaproponowano mu wstąpienie na tron węgierski stwierdził, że królewicza należy zatrzymać dla Polski.

Od 1475r król zaczął przyuczać syna do sprawowania władzy, towarzyszył mu, jako przyszyły monarcha, w podróżach po kraju, w czasie zjazdów i narad, zastępował go w Koronie, gdy ten wyjeżdżał na Litwę. W 1481r został namiestnikiem królewskim w Koronie Królestwa Polskiego prawie przez 2 lata, rezydował w Radomiu a jego rządy były roztropne i sprawiedliwe, budziły podziw. Wspierał handel wiślany, zaprowadzał porządek i dbał o bezpieczeństwo mieszkalców na terenach trapionych rozbójnictwem.

Jako dziecko był skłonny do samowoli i nieposłuszeństwa, ale pracował nad swoim charakterem i przezwyciężył te wady. Miał wrodzone poczucie sprawiedliwości i umiłowanie prawdy. Uważano go za zrównoważonego, inteligentnego i wykształconego młodego człowieka, cieszył się szczególną sympatią współczesnych, a po jego śmierci mówiono: „Powinien albo się nie narodzić, albo pozostać wiecznym”.. Był pod wpływem legendy stryja Władysława Warneńczyka a także najchętniej słuchał opowieści o królu Węgier, św. Władysławie (św. Laszlo) i św. Jadwidze Śląskiej.

Królewicz zaczął chorować i okazało się, że jest to gruźlica. Dla poratowania zdrowia wezwał go ojciec do Wilna, myśląc, że zmiana klimatu go uzdrowi. Pod koniec 1483r wraz z ojcem wybrał się do Lublina na zjazd szlachty królestwa. Ze względu na stan zdrowia zatrzymał się w Grodnie. Król po otrzymaniu informacji w II.1484r o ciężkim stanie syna przerwał obrady i powrócił do Grodna. W obecności ojca Kazimierz zmarł 4.III.1484r. Został pochowany w Katedrze wileńskiej w kaplicy Najśw. Maryi Panny.

Na dworze królewskim bardzo szanowano obyczaje religijne a Królowa Elżbieta (matka Kazimierza) znana była ze świątobliwego życia. Po powrocie do Polski z nieudanej wyprawy węgierskiej (w 1471r) po koronę węgierską, cała rodzina królewska udała się do Częstochowy gdzie wszyscy wpisali się do konfraterni (bractwa), przy klasztorze, składając swoje zobowiązania, wota i dary. Przypuszcza się, że wtedy złożył śluby czystości.

Królewicz Kazimierz żywił wielkie nabożeństwo do Matki Bożej oraz wielki kult Najświętszego Sakramentu.

Od najmłodszych lat odznaczał się szlachetnością charakteru i przejawiał wybitne zdolności intelektualne. Chętnie się modlił, spełniał praktyki pokutne: rozdawał jałmużnę, pościł, sypiał na podłodze, pod szatami nosił ostrą włosienicę. Często spędzał całe noce na modlitwie przed drzwiami kra-kowskich kościołów wymykając się z pałacu. Chętnie odwiedzał miejsca kultu religijnego, oddając się modlitwie i uczynom miłosierdzia. Kilkakrotnie bywał na Św. Krzyżu, w jednym z najslawniejszych polskich sanktuariów późnego średniowiecza. Otaczał opieką ubogich i chorych. Wstawiał się za nimi do króla i bronił skrzywdzonych. Nie znosił ludzi zakłamanych, karierowiczów, pochlebców; upominał ich, a gdy to nie pomagało, oddalał. Swoje i tak nie mocne zdrowie podkopywał postami i wszelkiego rodzaju umartwieniami ciała. Jego ulubioną pieśnią był średniowieczny hymn łaciński (z XII w.) - „Dnia każdego, Boga swego, chwał, o duszo, Maryję” („Omni die dic Mariae, mea laude anima”), który umierając, kazał sobie włożyć do trumny.



Przy jego grobie działały się liczne cuda. Nieuleczalnie chorzy i inwalidzi odzyskiwali zdrowie i sprawność, zdarzyło się też wskreszenie zmarłego dziecka. Wstawiennictwu królewicza współcześni przypisywali m.in. wielkie zwycięstwo wojsk polsko-litewskich nad czterokrotnie liczniejszymi oddziałami moskiewskimi w bitwie pod Orszą 8.IX.1514r. W czasie wojny litewsko-moskiewskiej wojsku idącemu z odsieczą Połockowi (w 1518r), pojawił się na chmurze i pokazał brody na Dźwinie. Liczne uzdrowienia oraz łaski, skłaniały władze duchowne do podjęcia starań o kanonizację, które w 1518r rozpoczął król Zygmunt I Stary (rodzony brat).

Papież Leon X wydał bullę w 1521r, którą wręczył biskupowi Erazmowi Ciołkowi. Biskup zmarł we Włoszech w 1522r. w czasie zarazy, a wszystkie jego dokumenty zaginęły. Król Zygmunt III Waza uzyskał nową bullę wydaną 7.XI.1602r. przez papieża Klemensa VIII na podstawie kopii bulli Leona X, którą znaleziono w watykańskim archiwum.

Z okazji kanonizacji otwarto grób św. królewicza (1602), cegły były zupełnie przemokłe, bardzo wysoka wilgotność grobowca. Natomiast po 118 latach ciało świętego znaleziono nienaruszone razem z całą szatą z czerwonego aksamitu. Przy głowie królewicza znaleziono pergamin z wypisanym jego ulubionym hymnem ku czci Najśw. Maryi Panny: „Omni die dic Mariae”. Notariusz sporządził urzędowe świadectwo: „Najprzyjemniejsza woń z niego się unosząca po całym kościele się rozchodziła i wskroś przejęła wszystkich równie obecnych kapłanów jako też świeckich ludzi, wtedy na nabożeństwie w tym kościele będących. W tym pokazał Bóg potęgę swoją, że na miejscu wilgotnym, na którym deski trumny zgniły i w ręku robotników się rozsypały: w tak długiej lat przewłoce z zapachem zachować je raczył. Potem przez trzy dni grób św. Wyznawcy był otwarty dla należynej czci i uszanowania szczętów jego, ciągle do niego pobożna powszechność uczęszczająca, ten zapach czuła. Trzej też młodzieńcy [.....] dobrą wiarą i sumiennie zeznali, iż o północy tego samego dnia, w którym otworzono grób św. Kazimierza, widzieli z wielkim podziwieniem wielką i niezwykłą jasność z grobu Kazimierza świętego wychodzącą, która się w oknie tej kaplicy pokazała; cudownym tym jasności

objawem do łez rozczuleniu, klęcząc, odmawiali modlitwę Pańską. Taż sama jasność pokazała im się i następnej nocy.” Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w 1604r w katedrze wileńskiej. 14.VIII.1636r uroczyscie przeniesiono relikwie świętego do kaplicy i kosztownego grobowca ufundowanych z wielkim nakładem przez Zygmunta III i Władysława IV. Ciało św. Kazimierza niesiono w uroczystym pochodzie po głównych ulicach miasta, których domy były okryte drogimi dywanami. „Pobożnemu pochodowi towarzyszył król Władysław z dostojną małżonką, cały senat i oba stany, rycerski i szlachecki, oraz biskupi i całe Litwy duchowieństwo obojga obrządku, tudzież nuncjusz papieski Marius Philonard.”

Kościół wspomina św. Kazimierza królewicza 4 marca, w dniu jego narodzin dla Nieba. Najczęściej przedstawia się świętego Kazimierza w stroju książęcym z lilią w ręku lub klęczącego w nocy przed drzwiami katedry, by przypomnieć jego gorące nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu.

Święty Kazimierz czczony jest jako główny patron Litwy i Polski, a także patron młodzieży litewskiej. Jest orędownikiem i patronem poświęcających się służbie publicznej.

Według Feliksa Konecznego – „królewicz ten należy do świętych politycznych, do tych, którzy pragnęli przystępować do polityki religijnie, według wskazań moralności katolickiej. Powiedziano o św. Kazimierzu słusznie, że “osobistość ta nie tylko w żywotach świętych powinna być zapisana, ale także w księdze historii” . Tkwił w tym królewiczu, wielce bogobojnym, duch takich świętych Pańskich, jak św. Wojciech, Wincenty Kadłubek, św. Jacek. Należy on do szeregu politycznych świętych polskich. Są tacy święci, którzy w największym wirze świata, na najwybitniejszych stanowiskach i wśród nawały różnorodnych spraw świeckich starali się zaprowadzić sprawiedliwość chrześcijańską w praktyce i dbali o moralność w polityce. O zasadzie swych rządów sam napisał w pewnym piśmie do wrocławian, że chce wybadać, czego wymaga sprawiedliwość, “którą nad wszystkie inne cnoty uprawiać winienem i pragnę”

Święty Stanisław Kostka

W czasach Jagiellońskich Polska pożywała drugiego jeszcze patrona Polski, także młodzieńca.

II. Święty Stanisław Kostka - herbu Dąbrowa, żył lat 18 (1550-1568). Urodził się w Rostkowie koło Przasnysza a zmarł w Rzymie. Polski jezuita, święty katolicki, patron Polski.

Rodzice - Jan Kostka, kasztelan zakroczymski i Małgorzata z Kryskich, byli bardzo religijni. Miał czworo rodzeństwa: trzech braci - Pawła, Wojciecha i Mikołaja oraz siostrę Annę. Bracia - Wojciech i Mikołaj zmarli w dzieciństwie. Od najwcześniejszych lat życia wzrastał w religijnej atmosferze rodzinnego domu – jego brat zapisał „Rodzice postępowali z nami surowo i przyzwyczajali do modlitwy i uczciwości. Wszyscy nas upominali i brali udział w naszym wychowaniu, wszystkich czciliśmy, przez wszystkich byliśmy kochani”.

Do dwunastego roku życia uczył się w domu rodziców i u miejscowego kapłana, następnie przez dwa lata razem z Pawłem pod opieką nauczyciela Jana Bilińskiego. Gdy miał 14 lat – w lipcu 1564r. wyjechał z bratem Pawłem i nauczycielem do Wiednia do Kolegium jezuickiego. Zamieszkał w internacie prowadzonym przez O. Jezuitów. Był to czas tzw. reformacji. Po ośmiu miesiącach pobytu w Kolegium, Ojcom Jezuitom zabrano internat, Stanisław musiał się przenieść do domu luteranina.

Połączył naukę z życiem religijnym a mając zamiar wstąpić do zakonu, usiłował prowadzić życie na wzór zakonny, co było powodem przykrości, jakie miał ze strony starszego brata Pawła. Wolny czas spędzał na lekturze i modlitwie. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł poświęcić kontemplacji wiele czasu, oddawał się jej w nocy. Zadawał sobie także pokuty i się biczował. Taki tryb życia nie podobał się kolegom, wychowawcy i bratu. Usiłowali go przekonywać, a potem nawet biciem i znęcaniem skierować na drogę “normalnego” postępowania. Stanisław starał się im dogodzić, dlatego nawet brał lekcje tańca, ale nie potrafił się w tym odnaleźć. Wśród kolegów wyróżniał się pobożnością, skromnością i umiarkowaniem. Okazywał wielką cześć dla Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Gorliwie służył do Mszy św., często pozostawał w kościele lub kaplicy na adorację. Początkowo nauka sprawiała mu trudności. W drugim roku należał już do najlepszych uczniów, a pod koniec trzeciego roku prześcignął nawet najlepszych. Zawdzięczał to nieprzeciętnym zdolnościom, pracowitości, pilności i sumienności. Pobożnością i nauką zwrócił na siebie uwagę przełożonych.

Młody organizm chłopca prowadzącego intensywne życie wewnętrzne, naukę i praktyki pokutne został mocno osłabiony tak, że w grudniu 1565r ciężko zachorował. Miał wówczas wizję, w której św. Barbara razem z dwoma aniołami przyniosła mu Komunię Świętą. Miał też drugą wizję, w której Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus pochyła się nad nim i składa mu w ramiona Dzieciątko. Otrzymał wtedy polecenie wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego czyli Zakonu Jezuitów. Rano wstał zupełnie zdrowy. Gorąco pragnął wstąpić do Zakonu, ale nie chciano go przyjąć, dopóki ojciec nie wyrazi na to zgodę.

W sierpniu 1567 roku, rano po Mszy św., ubrany w ubogie szaty, pieszo uciekł z Wiednia. Zostawił list informujący dlaczego podjął taką decyzję i prośbę o pożegnanie w jego imieniu rodziców. Paweł z Bilińskim zorganizowali pościg, Stanisława jednak nie rozpoznano, gdyż był przebrany w żebracze ubranie. Poszedł pieszo najpierw do Augsburga, a następnie do Dillingen w Bawarii (około 550km-wg współczesnych dróg) siedziby prowincjała Jezuitów w Niemczech. W Dylindze było kolegium jezuickie do którego został przyjęty na próbę. Wyznaczono mu służbę u konwiktów: sprzątanie ich pokoi i pomaganie w kuchni. Stanisław boleśnie przecierpiał tę decyzję. Starał się wypełniać swoje obowiązki jak najlepiej. Gdy wrócił do Dylingi Prowincjał Piotr Kanizjusz (późniejszy święty), nie przyjął Stanisława do swojej prowincji w obawie przed gniewem rodziców. Miejscowi



przełożeni wydali mu bardzo dobre rekomendacje i został skierowany do Rzymu z listem polecającym do generała, w którym m.in. napisano “Spodziewam się po nim rzeczy przedziwnych”. Nie zrażony odbył daleką podróż pieszo (ok.1100km). Do Rzymu dotarł 25.X.1567r. Generał O. Franciszek Borgiasz, (późniejszy święty),

nowe echo Warki

zadecydował o przyjęciu Stanisława do nowicjatu wbrew woli rodziców, odbyło się to 28.X.1567r. Wreszcie spełniły się jego marzenia. Ojciec postanowił go stamtąd wydestać, wykorzystując wszystkie możliwości. Przełożeni poradzili mu by odpisał Ojcu, że ten powinien raczej dziękować Bogu, że wybrał jego syna na swoją służbę.

W nowicjacie, był wzorem zakonnika. Najświętszą Maryję Pannę nazywał swoją Matką i Panią. Na miesiąc przed śmiercią wyznał przyjaciółom, że nie opuszcza go przecucie o bliskiej śmierci. W rocznicę swej ucieczki z Wiednia (10.VIII.1568r), zachorował nagle na malarię i po raz drugi ujawnił swe przecucie bliskiej śmierci.

Prosił Matkę Bożą, by Jej Wniebowzięcie mógł przeżywać w niebie. Stan jego zdrowia nagle się pogorszył, poprosił więc o spowiedź, przyjął Komunię św. i Sakrament Chorych. Odchodził z tego świata z całą świadomością, z krzyżem i obrazkiem Matki Bożej w ręku 15.VIII.1568r. Wbrew zwyczajowi zakonu ciało ustrojono kwiatami i złożono do drewnianej trumny, co wtedy było wyjątkiem. Na polecenie generała magister nowicjatu napisał o Stanisławie krótkie wspomnienie, które rozesłano po wszystkich domach Towarzystwa Jezusowego. Został pochowany w Rzymie w kościele św.Andrzeja na Kwi ry nale.

Jego kult zrodził się natychmiast i spon-tanicznie. W 1570r został otwarty jego grób, a znaleziono ciało świętego było nietknięte rozkładem. Kościół ogłosił go błogosławionym w 1605r, a świętym w roku 1726.

Uroczystości beatyfikacyjne odbyły się najpierw w Rzymie kościele św.Andrzeja, a potem w Polsce. Był pierwszym błogosławionym Polakiem z Towarzystwa Jezusowego. Dwieście lat po kanonizacji sprowadzono do Polski częśćkę jego relikwii. W uroczystościach jubileuszowych wziął udział prezydent RP Ignacy Mościcki.

Kościół wspomina św. Stanisława w dniu 13 listopada. Od 1969, po reformie liturgicznej Pawła VI, święto obchodzone jest w polskim Kościele 18 września, a w pozostałej części Kościoła nadal 13 listopada.

W 1674r papież Klemens X ogłosił bł.Stanisława jednym z głównych patronów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litwy a Papież Jan XXIII w 1962r potwierdził trwający od 1674r. patronat św. Stanisława Kostki nad Polską. Jan XXIII uznał św.Stanisława szczególnym patronem młodzieży polskiej. Oręduje także za studentami i nowicjuszami jezuickimi, a także za polską młodzieżą.

Św. Stanisławowi Kostce przypisuje się zwycięstwo Polski odniesione nad Turkami pod Chocimiem w 1621 r. W tym dniu o.Oborski, jezuita, widział św. Stanisława na obłokach, jak błagał Matkę Bożą o pomoc. Król Jan Kazimierz przypisywał

nowe echo Warki

Święty Andrzej Bobola

III. Święty Andrzej Bobola - herbu Leliwa - żył 66 lat (1591-1657). Urodził się w Strachocinie koło Sanoka, zmarł w Janowie Poleskim. Polski duchowny katolicki, jezuita, misjonarz, kaznodzieja, męczennik, święty Kościoła katolickiego. **Patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza**.

Pochodził ze szlacheckiej rodziny osiadłej w Małopolsce, bardzo przywiązanej do religii katolickiej. Ojciec był dzierżawcą sołectwa strachocińskiego należącego do dóbr królewskich.

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

W latach 1601-11 uczęszczał do gimnazjum jezuickiego w Braniewie, gdzie opanował m.in. sztukę wymowy i znajomość języka greckiego, co pozwoliło mu w przyszłości czytać dzieła greckich ojców Kościoła. Następnie wstąpił do nowicjatu jezuitów w Wilnie, gdzie otrzymał formację duchową i intelektualną. Śluby zakonne złożył w 1613r. W latach 1613-16 studiował na założonej przez jezuitów Akademii Wileńskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1622 roku. W 1630r, w kościele św. Kazimierza w Wilnie złożył ostatnie śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa oraz posłuszeństwo papieżowi w sprawach misji, co było przywilejem tylko jezuitów najzdolniejszych i moralnie stojących najwyżej. Złamanie tych ślubów jest grzechem ciężkim.

Współcześni mu, mówili, że był skłonny do gniewu i zapalczywości, uporu we własnym zdaniu i niecierpliwości. Jednak podkreślali, że o.Andrzej pracował nad sobą, że miał wybitne zdolności, był dobrym kaznodzieją, miał dar obcowania z ludźmi. Wytrwałą pracą nad sobą o.Andrzej doszedł do takiego stopnia doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej, że pod koniec życia powszechnie nazywano go świętym.

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

W latach 1623-1624 był rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem, misjonarzem ludowym i prefektem bursy dla ubogiej młodzieży w Nieświeżu, gdzie wspólnie z księciem A.S. Radziwiłłem dążył do uroczystego uznania, Matki Bożej - Królową Polski, w ślubowaniach złożonych przez Króla Polski, co zostało spełnione we Lwowie 1.IV.1656r.

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

Św.Andrzej Bobola żył w niespokojnych czasach, na przełomie XVI i XVII w., w Europie rozdartej podziałami religijnymi i politycznymi. Toczyły się wojny religijne o polityczne wpływy co powodowało osłabienie jedności Kościoła. Bardzo wielu wiernych siłą wcielonych do Cerkwi z powrotem powracało do wspólnoty Kościoła Katolickiego m.in. dzięki o.Andrzejowi.

Apostołował w Wilnie, Pułtusu, Nieświeżu, Warszawie, Łomży a następnie przez wiele lat w Pińsku. Spełniał funkcje przełożonego i wychowawcy, wyróżniał się żarliwością o zbawienie dusz. Zawsze starał się dbać o ubogich, wspierał chorych, odwiedzał więźniów. W tamtych czasach było

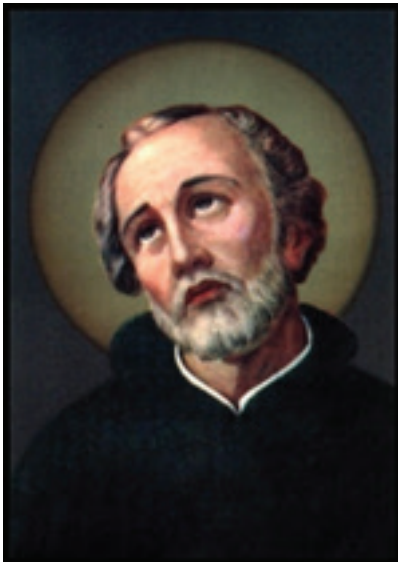
wielu opuszczonych chrześcijan wśród których prowadził ewangelizację. Ci, którzy mieszkali pod jednym dachem ze św. Andrzejem, podkreślali jego codzienną troskę o modlitwę, dobroć i pogodę ducha. Jako misjonarz, o.Andrzej obchodził zaniedbane wioski, chrzccił, łączył sakramentem pary małżeńskie, wielu grzeszników skłonił do spowiedzi, nawracał prawosławnych. W latach 1642–46 przebywał w Pińsku i okolicach prowadząc rozwiniętą działalność ewangelizacyjną, a w latach 1646–52 ze względów zdrowotnych przebywał w Wilnie, przy kościele św. Kazimierza, głosząc kazania i prowadząc wykłady oraz misje.

Wrócił ponownie na ziemię pińską, podejmując szeroko zakrojoną ewangelizację, był niezmordowany w głoszeniu kazań i w spowiadaniu. Mieszkańcy Polesia żyli w wielkim zaniedbaniu religijnym. Szerzyła się ciemnota, zabobony, pijaństwo. O.Andrzej chodził po wioskach od domu do domu i nauczał – znany jest jako Apostoł Pińszczyzny lub Apostoł Polesia. Pod wpływem jego kazań wielu prawosławnych przeszło na katolicyzm. Za jego gorliwość nadano mu przydomek “łowca dusz - duszochwat”, było to powodem wrogości ortodoksów. W czasie wojen kozackich przerodziła się to w nienawiść co miało tragiczny finał. W ostatnim okresie swojego życia był zawsze w drodze. Spieszył się, jakby świadomy rychłej śmierci. Cały pochłonięty był misją głoszenia Ewangelii.

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

Pińsk jako miasto pogranicza Rusi i prawosławia był w tamtym czasie często miejscem walk i zatargów. Zniszczony w 1648r, odbity przez wojska polskie, w 1655r zostaje ponownie zajęty przez wojska carskie, które dokonały rzezi miejscowej ludności. W 1657r Pińsk jest w rękach polskich. Jeszcze w tym samym roku Kozacy ponownie najeżdżają Polskę a Pińsk w maju ponownie zajmuje

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza



Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

oddział kozacki. Najbardziej zagrożeni jezuitci: Maffon i Bobola opuszczają miasto i chronią się ucieczką. Kryją się po okolicznych wioskach. O.Andrzej schronił się w Peredilu blisko Janowa do którego 16.V. wpadły oddziały kozackie i zaczęły mordować Polaków i Żydów. Wypytywano, gdzie jest o.Andrzej. On

w tym czasie dojeżdżał do wsi Mogilno gdzie napotkał go oddział kozaków.

Z o.Andrzeja zdarto suknię kapłańską, na pół obnażonego zaprowadzono pod płot, przywiązano go do słupa i zaczęto

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza



Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

bić nahajami. Kiedy nie złamało kapłana, oprawcy z gałęzi wierzbowych, upletli koronę na wzór Chrystusowej i włożyli mu na głowę. Wybito zęby, wyrwano paznokcie i zdarto skórę z części ręki. Okręcili go sznurem, przymocowali do siodel i musiał biec za końmi, popędzany kluciem lanc, dodatkowo torturowali go szablami, raniąc mu palce, nogę oraz przekłuwając oko.

W Janowie doprowadzono go przed dowódcę, który zapytał: “Jesteś ty książdź?”. “Tak - moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się”. Na te słowa dowódca zamierzył się szablą a on zasłonił się ręką. Kapłana zawleczono do rzeźni miejskiej, rozłożono go na stole i zaczęto przypalać ogniem. Na miejscu tonsury wycięto mu ciało do kości na głowie, na plecach wycięto mu skórę w formie ornatu, rany posypywano sieczką, odcięto mu nos, wargi, wykłuto mu jedno oko. Kiedy z bólu i jęku wzywał stale imienia Jezus, w karku zrobiono otwór i wyrwano mu język u nasady, grubym szydłem rzeźniczym podziurawiono mu lewy bok. Potem jego ciało szarpane konwulsjami powieszono twarzą do dołu. Katusze i straszne tortury trwały około 2 godz., po których uderzeniem szabli w szyję dowódca oddziału zakończył jego niehumanitarne męczarnie, powodując śmierć. Ciało Męczennika przeniesiono do miejscowego kościoła a później do Pińska i pochowano w podziemiach kościoła klasztornego. Po latach o miejscu pochowania o.Andrzeja zapomniano. W 1702r o.Andrzej ukazał się rektorowi kolegium pińskiego i wskazał, gdzie w krypcie kościoła znajduje się jego grób.

Ciało znaleziono nietknięte, mimo że spoczywało w wilgotnej ziemi. Było nawet giętkie, jakby niedawno zmarłego człowieka. Zaczęły się mnożyć łaski i cuda. Od 1712r podjęto starania o

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

beatyfikację. Nastąpiła kasata jezuitów i wojny, a potem rozbiory, które przerwały te starania. Ponownie o.Andrzej ukazał się w 1819r, w Wilnie dominikaninowi, któremu przepowiedział wskreszenie Polski i to, że zostanie jej patronem. W roku 1820 jezuitci zostali usunięci z Rosji, a opiekę nad ciałem Świętego objęli pijarzy (1820-1830). Relikwie przeniesiono potem do kościoła dominikanów w Połocku. Beatyfikowany został 30.X.1853r. Po wydaleniu dominikanów przez władze rosyjskie (1864) kapłani diecezjalni przejęli straż nad kościołem i relikwiami. Po wybuchu rewolucji, w 1922r, bolszewicy zabrali jego ciało jako „osobliwość” (z racji dobrego stanu mumifikacji) do Moskwy do Muzeum medycznego.

W 1923r rząd rewolucyjny na prośbę Stolicy Apostolskiej zwrócił szczątki bł. Andrzeja, które zostały odnalezione na zapleczu wystawy w rupieciarni tegoż Muzeum. Przewieziono je do Watykanu a 17.IV.1938r, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Pius XI dokonał uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja. W 1938r relikwie św. Andrzeja zostały uroczyscie przewiezione do kraju. Przejazd relikwii specjalnym pociągim przez Lubianę, Budapeszt do Polski, a następnie przez wiele polskich miast (w tym Kraków, Poznań, Łódź aż do Warszawy) był wielkim wydarzeniem. W każdym mieście na trasie organizowano uroczystości z oddaniem czci świętemu Męczennikowi. Powrócił po długiej tułaczce do Ojczyzny ”Bóg chciał przez niego umocnić naszych Rodaków w obliczu prób, jakie na nich czekały w czasie II wojny światowej i w

okresie komunistycznego zniewolenia. Powrócił św. Andrzej i pozostał Patronem naszej trudnej wolności, która nieustannie domaga się ofiarnego życia!”

W Warszawie, po powitaniu w katedrze, relikwie spoczęły w srebrno-kryształowej trumnie-relikwiarzu w kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej. W 1939r relikwie zostały przeniesione do kościoła jezuitów na Starym Mieście, później przeniesiono do dominikańskiego kościoła św. Jacka, by w roku 1945 przenieść je ponownie do kaplicy przy ul. Rakowieckiej a następnie umieszczone w nowo wybudowanym kościele św. Andrzeja Boboli, podniesionym do rangi narodowego sanktuarium.

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

W okresie II Rzeczypospolitej Andrzej Bobola został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości. Od 16 maja 2002 św. Andrzej Bobola jest drugorzędnym patronem Polski oraz kolejarzy. Święto liturgiczne w Kościele Katolickim obchodzone jest 16 maja.

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

Tak jak w 1702r. przypomniał gdzie znajduje się jego grób, ponownie przypominał o sobie Strachocinie – swojej rodzinnej miejscowości. Miejscowym proboszczom w XXw. pojawiała się nieznana postać kapłana. Dopiero ks. Józef Niżnik po czterech latach odważył się zadać jej pytanie: kim jesteś? i czego chcesz? - i usłyszał odpowiedź: Jestem Święty Andrzej Bobola. Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie.

Proboszcz z usłyszaną nowiną udał się do Ordynariusza, a potem do Jezuitów w Warszawie, by zweryfikowali “tajemnicze objawienie”. Gdy okazało się, że św. Andrzej jest tak oryginalny w inicjowaniu kultu, dalsze prace przygotowawcze do rozpoczęcia kultu przebiegały spokojnie. Pojawiająca się postać, przestała przychodzić.

Kult św. Andrzeja Boboli w Strachocinie rozpoczął się 16.V.1988r., gdy w sposób uroczysty do świątyni zostały wniesione relikwie Świętego i umieszczone w nowym ołtarzu poświęconym św. Andrzejowi. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski. Podczas kazania powiedział: “Najmilsi, w dniu tak ważnym, historycznym wprost dla tutejszej parafii, modlimy się gorąco (...) aby przez Jego wstawiennictwo obdarzył nas pokojem, obdarzył lepszą przyszłością, obdarzył czasami, kiedy będzie rządziła prawda, miłość, sprawiedliwość, pokój (...) Dziś siąj trzeba zaśpiewać: raduj się, Ziemio Strachocińska, raduj się Ziemio Sanocka, bo wydałaś wielkiego Świętego, wielkiego Męczennika, Wielkiego Bohatera i wielkiego Patrona”.

Od tego dnia kult z każdym rokiem rozwija się bardzo dynamicznie i obejmuje coraz to większą rzeszą wiernych. Św. Andrzej postrzegany jest tutaj, jako skuteczny orędownik ludzkich modlitw. Kościół parafialny w Strachocinie stał się sanktuarium św. Andrzeja Boboli na prawach diecezjalnych. W “Księdze Cudów” do roku 2008 zapisanych było ponad 200 świadectw, wśród których są uzdrowienia z choroby nowotworowej, nawróceni grzesznicy, czy dar potomstwa.

Danuta Sadowska Na podstawie ogólnie dostępnych publikacji

Andrzej Bobola, patron Polski, autor tekstu Ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

Każdy święty za życia był prawdziwym człowiekiem, tak jak my, miał swoje zalety i wady, choć myślę, że tych ostatnich było niewiele. Zdarzało się, że popełniali błędy i żalowali ich. Chociaż bładzili, podążali ku niebu. Zdobywali świętość, dążąc do chrześcijańskiej doskonałości, którą realizowali w różny sposób: od modlitwy w kontemplacyjnym zakonie, poprzez szeroko pojętą służbę względem bliźnich, aż po męczeńską śmierć.

“Każde dobro, jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światel” - zapisał św. Jakub. Tak więc zawsze trzeba pamiętać, że świętość nie jest dziełem człowieka, lecz darem Boga, który jest dawcą wszelkich dóbr.

Obdarzono nas wolną wolą i od nas zależy nasze zbawienie. Nasza droga do świętości rozpoczyna się w rodzinach, parafiach, szkołach, zakładach pracy, wśród przyjaciół i znajomych i polega na niesieniu sobie wzajemnej pomocy.

Święci i błogosławieni są orędownikami w sprawach trudnych, wstawiają się za nami, a zwłaszcza przez modlitwy w prośbach za osobami chorymi. Będąc wzorcami życia chrześcijańskiego stają się w krytycznych sytuacjach drogowskazami na przyszłość.

Na przestrzeni wieków, od czasu chrztu Polski aż po dzień dzisiejszy święci mają swój udział w dziejach narodu polskiego, przez swoje oddziaływanie na losy państwa, narodu, na życie religijne i kulturalne, wpływając na scalanie narodu w obronie wiary i niepodległości.

Żywoty polskich świętych wzbudzają dumę z ich dokonania w czasach potęgi naszej Ojczyzny jak i w tych najcięższych okresach.

Danuta Sadowska

c.d. ze str. 1

Z relacji najstarszych mieszkańców okolicznych wsi wynika, że na naszym terenie podczas okupacji działała Armia Krajowa. Niestety, posiadamy niewiele informacji na ten temat. O przynależności do tej organizacji czasem wiedziała tylko najbliższa rodzina. Niektórzy do tej pory niechętnie mówią na ten temat. Jeden z michałowskich gospodarzy - syn Akowca, który nie chce, żeby pisać na temat konspiracyjnej działalności jego ojca Józefa, wspomina, że kilku chłopów z Brankowa i Michałowa wciągnął do Armii Krajowej wysiedlony przez Niemców z Wielkopolski Jan Redliński. Ten dzielny poznaniak był nauczycielem we Wrociszewie i często kontaktował się z okolicznymi gospodarzami. W jednej z michałowskich chałup Jan Redliński podczas wakacji wynajmował pokój. Prawdopodobnie z nim współpracował również Izydor Gajewski z Brankowa. Jednak szczegółów jego konspiracyjnej działalności nie znamy. Izydor Gajewski mieszkał wraz z rodzinami Mieckowskich i Kiśłów w domu, gdzie obecnie znajduje się sklep pani Nowickiej. Zaraz po wojnie, kiedy wybuchł pożar i część Brankowa została spalona, bliscy Izydora Gajewskiego zamieszkali w chałupie Szymona Kamińskiego. Jego syn Władysław był pod wrażeniem wiedzy i erudycji Gajewskiego. Po wojnie Izydor wyjechał z Brankowa i został nauczycielem w jednej z pomorskich szkół. Wynika z tego, że udało mu się prawdopodobnie ukryć przed władzami komunistycznymi swoją akowską przeszłość.

Po wojnie syn jednego z michałowskich Akowców pragnął posłać swoją córkę, która była bardzo dobrą uczennicą, do szkoły średniej do Grójca. Dziewczyna znalazła się na liście przyjętych. Jednak po kilku dniach zdenerwowany ojciec dowiedział się, że została skreślona. Udał się do dyrektora szkoły w Grójcu. W jego gabinecie zastał również kierownika szkoły z Michałowa, z którym gospodarz się bardzo dobrze znał, ponieważ działał w Komitecie Rodzicielskim, ale ten spuścił głowę i też go nie poparł. Strapiiony ojciec skreślonej z listy dziewczyny poszedł również do siedziby PSL w Grójcu, którego był członkiem. Tam powiedziano mu, że nic nie da się zrobić. Po II wojnie światowej dla dzieci i wnuków żołnierzy Armii Krajowej, którzy walczyli o wolną Polskę, nie było miejsca w okolicznych szkołach średnich.

Podczas wojny w konspiracji działał również Kazimierz Duch z Michałowa Górnego. Urodził się 17 lutego 1901 roku w zamożnej rodzinie chłopskiej. Dom jego rodziców znajdował się w sąsiedztwie domostw Żuchowskich i Szmitów. Kazimierz był synem Andrzeja i Katarzyny z Nowakowskich. Ukończył szkołę w Warce, a następnie jedną z uczelni wojskowych w stopniu porucznika. Jako dziewiętnastoletni chłopak wraz z bratem zgłosili się na front na ochotnika, aby bronić ojczyzny. W 1920 roku uczestniczyli w wojnie polsko-bolszewickiej. Za bohaterstwo na polu walki Kazimierz Duch został odznaczony orderem Virtuti Militari. Jego dzielny i odważny brat nie wrócił do rodzinnej wsi - poległ za ojczyznę. Kazimierz Duch w latach 1921-1939 pracował w Wilnie, jako zawodowy żołnierz. W czasie wojny wrócił wraz z bliskimi w rodzinne strony i zajął się konspiracyjną działalnością. Kazimierz Duch ps. „Sęk” szkolił prawdopodobnie młodzież z Armii Krajowej w parafii Wrociszewie. Zatrudnił się również w Urzędzie Gminy w Lechaniach. Z relacji świadków wynika, że Hitlerowcy aresztowali go na pracy. Niemcy przyjechali prawdopodobnie ciężarówką i otoczyli budynek, w którym mieścił się Urząd Gminy. Żandarmi byli przygotowani na najgorsze. Wszystko wskazuje na to, że wiedzieli, że mają do czynienia z doświadczonym oficerem Wojska Polskiego. Kazimierz, kiedy usłyszał hałas i wyjrzał przez okno, zrozumiał, że przyjechali po niego. Nie miał szans na ucieczkę. Na oczach wszystkich Niemcy wyprowadzili go z budynku skutego

w kajdanki. W 1944r. został wywieziony i zamordowany w Auschwitz - Birkenau. Przed kościołem parafialnym św. Małgorzaty we Wrociszewie znajduje się ufundowana przez rodzinę we współpracy z proboszczem ks. Adamem Ostrowskim pamiątkowa tablica poświęcona Kazimierzowi Duchowi wybitnemu Polakowi i patriocie z Michałowa Górnego. W 1945 roku w niemieckim obozie

Okupacyjne opowieści z Brankowa. Część II

koncentracyjnym zmarł mieszkaniec Marianek, wsi położonej nad Pilicą - żołnierz Armii Krajowej - Antoni Migdał. O szczegółach jego konspiracyjnej działalności, niestety, niewiele wiemy. Antoni Migdał został aresztowany przez Niemców 1 października 1943 roku na terenie własnego gospodarstwa i wywieziony najpierw do Auschwitz-Birkenau, gdzie otrzymał numer obozowy 45169, a potem został przetransportowany do Mauthausen Gusen. Z opowieści mieszkańców okolicznych wsi wynika, że w lasach niedaleko Stromca ukrywał się oddział Armii Krajowej. Żołnierze AK przychodzili do Brankowa i Michałowa w celu zakupu żywności. Wystawiali gospodarzom kwity potwierdzające te transakcje. Pieniądze za żywność miały być wypłacone chłopom po wojnie, w wolnej Polsce. Okoliczna ludność pomagała Armii Krajowej. Dostarczała żołnierzom Podziemnego Państwa Polskiego jedzenie i broń. Jeden z bohaterskich mieszkańców Woli Stromieckiej - Józef Stepień zapłacił za to życiem. Prawdopodobnie urodził się w 1913 roku we wsi Niedabył. W 1945 roku ten młody i dzielny patriota przewoził furmanką broń dla oddziału AK. Amunicję i pistolety maszynowe ukrył pod grubą warstwą siana. Niepodziewanie na leśnej drodze pojawiła się ciężarówka pełna Niemców. Nie wiadomo dlaczego żandarmi się zatrzymali. Furmanki z sianem bardzo często można było spotkać w tej okolicy. Przeszukali wóz i bez trudu znaleźli broń. Po chwili trzydziestoletni żołnierz Armii Krajowej Józef Stepień został rozstrzelany przez Hitlerowców na leśnej drodze niedaleko Stromca.

19 stycznia 1945 roku o godzinie trzeciej po południu został zabity przez Niemców albo Rosjan 40-letni mieszkaniec wsi Bronisławów - Antoni Stolarski. Urodził się w Grójcu. Pozostawił żonę Helenę. Niestety, nie udało mi się ustalić w jakich okolicznościach doszło do śmierci Antoniego Stolarskiego i poznać szczegóły tej egzekucji. Nie wiadomo również dlaczego pochowano go w Promnie, mimo że Bronisławów należy do parafii Wrociszew. Po zakończeniu II wojny światowej na promieńskim cmentarzu Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu dokonała ekshumacji zwłok Antoniego Stolarskiego, jej powodów również nie znamy. Poszukiwano również jego aktu zgonu. Zwrócono się o pomoc do wrociszewskiego proboszcza, który odszukał dokument w miejscowej kancelarii i przekazał jego kopię zainteresowanym urzędnikom.

Pod koniec wojny, Niemcy chcąc uzupełnić braki kadrowe na froncie, w niektórych wsiach nad Pilicą urządzali łapanki. Pewnego dnia Hitlerowcy niespodziewanie przyjechali ciężarówkami do miejscowości Budy Brankowskie i poszukiwali młodych mężczyzn. Niemcy błyskawicznie otoczyli wieś i rozbiegli się do chłopskich zagród. Młodzi chłopcy z Bud Brankowskich nie mieli czasu, aby uciec do pobliskiego lasu. 15 - letni mieszkaniec wsi Roman Starczewski nie miał się czego obawiać, ponieważ był za młody na front. Natomiast jego o 5 lat starszy brat Tadeusz wybiegł z domu i ukrył się w stodole. Przestraszony chłopak zobaczył przez otwór w wierzejach, że na ich podwórko wszedł uzbrojony Niemiec, który przeszukał jego rodzinny dom, oborę, a następnie stodolę w której, jak to na przednówku było niewiele siana i słomy. Tadek, nie

zastanawiając się długo, postanowił ukryć się w starej, pustej słomiance do przechowywania żyta. Przewrócił ją do góry dnem. Nie zdążył schować nogi i spod słomianki wystawał mu but. Uzbrojony po zęby Niemiec, myśląc, że to jakiś stary trep, kopnął go z całej siły i poszedł do następnego gospodarstwa. Po zakończeniu II wojny światowej Tadeusz Starczewski ożenił się z panną z

Brankowa - Heleną Budzikówną, która była córką fornała w majątku hrabiego Rogera Morsztyna. Po III rozbiorze Pilica był rzeką graniczną i oddzielała dwa państwa zaborcze – Austrię i Prusy. W XIX wieku po kampanii napoleońskiej nastąpiła zmiana granic i przynależności państwowej naszej miejscowości. Głównym zajęciem mieszkańców Brankowa stał się handel końmi, który przynosił duże zyski. Chłopi kupowali zwierzęta w zaborze austriackim, a sprzedawali w rosyjskim. Podczas I wojny światowej handel końmi stał się jeszcze bardziej opłacalny. Część nieuczciwych handlarzy nocą zakradała się do zagród brankowskich gospodarzy, wyprowadzała zwierzęta i sprzedawała je za granicą. Na podwórzu Jana Matysiaka obora znajdowała się obok domu. Konie miały założone na nogi tzw. „kajdany” i przez otwór w ścianie zaglądały do mieszkania. Zaskoczeni sąsiedzi mogli zobaczyć w kuchni Matysiaków głowę klaczy. Inni brankowscy gospodarze, którzy nie mieli parobków spali w stajni i pilnowali zwierzęta przed złodziejami. Coraz trudniej było ukraść konie. W okresie międzywojennym proceder ten został ukrócony. Pojawił się ze zdwojoną siłą podczas II wojny światowej. Podczas okupacji prawdziwym utrapieniem dla mieszkańców Brankowa były bandy rabunkowe. Sprzyjała im bliskość rzeki, którą można było szybko przepłynąć, oraz lasów dawnej Puszczy Stromieckiej. Prawie każdej nocy, jak wspomina Monika Morsztyn - córka właściciela majątku Branków, pojawiały się grupy 3-4 młodych mężczyzn uzbrojonych w tzw. „obrzynki”. Bandyci mieli świetny wywiad. Byli doskonale poifor-



Monika Morsztyn przed dworkiem w Brankowie z koniem- Łapanka

mowani kto i co posiada. Gdy ktoś stawiał opór, byli agresywni. Monika Morsztyn z Brankowskiego dworu nauczyła się wieczorem chować w kryjówkach bardziej wartościowe rzeczy. Tak wspomina jedno z takich spotkań z bandytami. Jej rodzice byli w Warszawie, kiedy wtargnęli do pałacu czterej bandyci. Rozbiegli się i płądrowali po domu, ale nic wartościowego nie znaleźli, co ich rozwścieczyło. Postawili wystraszoną dziewczynę przodem do ścian, przystawili obdzipczony pistolet do głowy i domagali się ujawnienia skrytki z pieniędzmi.

Nie wiadomo, czy rzeczywiście chcieli ją zastrzelić, ale mogło to się zdarzyć, bo

przystawiony do głowy pistolet niebezpiecznie chwiał się w ręku już pijanego bandziora. Sytuację uratowała prawdopodobnie jej przyjaciółka Anka Bednarska. Wpadła w szlafroku do pokoju, gdzie trzymano hrabiankę i „cała w skowronkach” wołała: Zapraszam wszystkich na poczęstunek! Mężczyźni puścili Monikę i wszyscy przeszli do jadalnego pokoju, gdzie służąca przygotowała kilka butelek wyjętej ze skrytki gorzałki, a „na zagrychę” chleb i ogórki. Wszyscy zasiedli do uczty. Następnie bandyci jeszcze wywlekli z łózka rzadcę w majątku Morsztynów pana Wacława Waliszewskiego i siłą posadzili ledwie żywego ze strachu biedaka przy stole. Mężczyźni pili jeden kieliszek za drugim. Dziewczęta swój alkohol ukradkiem wylewały pod stół..

Bandyci coraz bardziej pijani wznosili kolejne toasty, ale gdy któremuś wymknęło się jakieś przekleństwo, pozostali natychmiast go strofowali: „Uważaj ch.... jeden, tu są panienki!”. Wreszcie gdzieś nad ranem, najstarszy z nich krzyknął: „wódka, to zguba narodu” i zwałił się pod stół. Było to hasło do pożegnania. Bandyci wzięli go pod ramiona i opuścili dworek w Brankowie. Chwilę po ich wyjściu rozległ się w ogrodzie strzał. Przyszedł również zarządca majątku Morsztynów - pan Wacław Waliszewski. Po napadzie na rodzinę Kamińskich z Brankowa młodzi mężczyźni ukryli się w tzw. „Graniczniku”. Na śniegu widać było ślady krwi z ukradzionego mięsa Bracia po napadzie na Kamińskich uciekli za Pilicę i ukryli się w jednej ze starych szop. Po kilku dniach, gdy skończyły się zapasy, zmuszeni byli wyjść z kryjówek. Poszli do Barańskich na Budach Brankowskich, u których wkrótce miało odbyć się wesele córki. Rodzice panny młodej ugościli czterech młodzieńców z Brankowa i poprosili, aby nakarmili świnię. Kiedy gospodarz na drugi dzień poszedł do chlewa, zwierząt nie było. Czterech złodziejasków wcześniej zabiło świnię i zabrało mięso. Uciekli na Budy Michałowskie do kumpli zajmujących się tym samym procederem. Często z nimi się kontaktowali. Całymi nocami ucztowali i pili bimber. Naradzali się, kogo okraść i gdzie sprzedać zrabowane mięso. Przed II wojną w Brankowie między zabudowaniami Jana Fruby i Stanisława Kaczmarka mieszkali obok siebie dwie rodziny o tym samym nazwisku. Byli kuzynami.

Jan Kłosiewicz, razem ze Stanisławem Mazurem i Janem Podbielskim uczestniczył w kampanii wrześniowej, a Andrzej był sołtysem. Pewnego ranka Niemcy zjawili się we wsi. Poszukiwali brata Jana Kłosiewicza. Jedna ze starszych mieszkank wsi nazywana przez wszystkich Janową wskazała Niemcom zabudowania, w których mieszkali młodzi mężczyźni zajmujący się rozbojem. Hitlerowcy błyskawicznie otoczyli ich domostwo. Jeden z mężczyzn usiłował zbiec na błonia nad Pilicą. Został zastrzelony na łące, która była własnością jego rodziny. Niemcy nakazali go pochować w mie-

nowe echo Warki

dzieje w zagrodzie po drugiej stronie drogi. Drugi sąsiad stał z karabinem przed furtką gotów do obrony własnej posesji. Szymon Kamiński - weteran wielu wojen, którego życie mogło również posłużyć jako scenariusz do niejednego filmu, mimo protestów matki i żony wybiegł z chałupy. Odważny mężczyzna czołgał się po śniegu w stronę obory, w której znajdowali się złodzieje, którym udało się uciec i zabrać tylko niewielką część mięsa. W czasie ucieczki, aby zastraszyć rodzinę Kamińskich, oddali kilkanaście strzałów w stronę domu, w którego drzwiach stał kilkuletni syn gospodarzy - Władysław.

Po latach wspomina, że wyszedł z chałupy, ponieważ bał się o ojca, ale sam mógł zginąć. Pamięta, jak kula świsnęła mu koło głowy i cofnął się szybko do sieni. W drzwiach jego starego domu jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku było kilka nabo i ślady po kulach. Utkwiły w starej drewnianej szafce. Rodzinie Kamińskich trudno było zapomnieć o napadzie. Przez kilka nocy nikt nie mógł zasnąć, a trauma pozostała na długo. Jednak życie toczyło się dalej. Trzeba było szybko sprzedać mięso pozostawione przez rzezimieszków. Wykupili je sąsiedzi

Przyszedł również zarządca majątku Morsztynów - pan Wacław Waliszewski. Po napadzie na rodzinę Kamińskich z Brankowa młodzi mężczyźni ukryli się w tzw. „Graniczniku”. Na śniegu widać było ślady krwi z ukradzionego mięsa Bracia po napadzie na Kamińskich uciekli za Pilicę i ukryli się w jednej ze starych szop. Po kilku dniach, gdy skończyły się zapasy, zmuszeni byli wyjść z kryjówek. Poszli do Barańskich na Budach Brankowskich, u których wkrótce miało odbyć się wesele córki. Rodzice panny młodej ugościli czterech młodzieńców z Brankowa i poprosili, aby nakarmili świnię. Kiedy gospodarz na drugi dzień poszedł do chlewa, zwierząt nie było. Czterech złodziejasków wcześniej zabiło świnię i zabrało mięso. Uciekli na Budy Michałowskie do kumpli zajmujących się tym samym procederem. Często z nimi się kontaktowali. Całymi nocami ucztowali i pili bimber. Naradzali się, kogo okraść i gdzie sprzedać zrabowane mięso. Przed II wojną w Brankowie między zabudowaniami Jana Fruby i Stanisława Kaczmarka mieszkali obok siebie dwie rodziny o tym samym nazwisku. Byli kuzynami. Jan Kłosiewicz, razem ze Stanisławem



Rodzina Kłosiewiczów



Mazurem i Janem Podbielskim uczestniczył w kampanii wrześniowej, a Andrzej był sołtysem. Pewnego ranka Niemcy zjawili się we wsi. Poszukiwali brata Jana Kłosiewicza. Jedna ze starszych mieszkank wsi nazywana przez wszystkich Janową wskazała Niemcom zabudowania, w których mieszkali młodzi mężczyźni zajmujący się rozbojem. Hitlerowcy błyskawicznie otoczyli ich domostwo. Jeden z mężczyzn usiłował zbiec na błonia nad Pilicą. Został zastrzelony na łące, która była własnością jego rodziny. Niemcy nakazali go pochować w mie-

nowe echo Warki

Nie mieli żadnych szans na ucieczkę. Niemcy wywieźli ich do obozu w Auschwitz, z którego wrócił tylko jeden z braci. Ocalał z obławy najmłodszy, podobno najmniej agresywny z braci, który podczas napadów wykonywał ich polecenia. Prawdopodobnie, gdy przyszli Niemcy spał w stodole. Udało mu się przedostać do sąsiednich zabudowań. Ukrył się w oborze. Chłopak, mimo młodego wieku, zachował zimną krew. Wszedł na strych obory i wciągnął za sobą drabinę. Dzięki temu przeżył. Niemiec wszedł do obory, ale nie zauważył mężczyzny. Po zakończeniu wojny ten, który ocalał, wziął za żonę wdowę po zmarłym w Auschwitz bracie. Wykopał również ciało drugiego brata zastrzelonego na nadpilicznych łąkach, włożył je do trumny i zawiózł na cmentarz do Wrociszewa.

Jesienią 1944 roku po klęsce Powstania Warszawskiego ludność Brankowa i z przerażeniem obserwowała od zmierzchu do północy lunę nad miastem. Niemcy palili i niszczyli stolicę. Po niebie krążyły niemieckie i radzieckie samoloty. Dochodziło do walk powietrznych. Najlepszy punkt obserwacyjny był na Harbotce najwyższym wzniesieniu na Mazowszu. Widok był przerażający i budził grozę wśród obecnych. Prawie każdy we wsi miał rodzinę w Warszawie. Martwiono się o los najbliższych. Tam mieszkała m.in. siostra Marianny Kamińskiej, której mąż - Gregorczyk pracował jako tramwajarz. Przed wojną do Warszawy przeniósł się również jeden z braci pani Marianny - Feliks Zawadzki. Przeżył powstanie i po wojnie przyjeżdżał do swojej rodzinnej wsi. Po upadku powstania stacjonujący w Brankowie Niemcy zarekwirowali wóz z parą koni. Za woźnicę przebrał się hrabia Morsztyn, który przed wojną wraz z rodziną mieszkał w Warszawie i bardzo ciekawy był, co tam się teraz dzieje po klęsce powstania. Trzeba było przewieźć do stolicy część rzeczy jednego z niemieckich oficerów, który mieszkał w pałacu Dal Trozzo w Michałowie. Na szczęście dziedzic po dwóch dniach wrócił ale to, co tam zobaczył, było tak okropne, że przez kilka dni nie mógł o tym opowiadać żonie i córce. Wkrótce do Brankowa zaczęli przybywać uciekinierzy ze skazanego na zagładę miasta. Opowiadali, jak w Warszawie Niemcy palą i niszczą dom po domu, a na terenie getta nie pozostał kamień na kamieniu.

Jeden z mieszkańców wsi - Jan M. jedyny folksdojcz w Brankowie donosił na sąsiadów. Wszyscy go się bali. Nie wiadomo, czy to robił z zemsty, czy z chęci zysku. Niektórzy przypisywali mu chorobę psychiczną. Był dobrym szewcem i dlatego nie brakowało w okolicy amatorów na wytwarzane przez niego buty. Utykał na jedną nogę i chodził o lasce, dlatego nazywano go „Kuternogą”. To on prawdopodobnie wydał Józefa Kucharskiego. Oskarżył również o przynależność do Armii Krajowej urodzonego w 1911 roku Wacława Frubę. Niestety, niewiele wiemy na temat jego konspiracyjnej działalności. Wacław Fruba został wywieziony do obozu koncentracyjnego. Wszyscy w Brankowie pamiętają jego matkę Antoninę Frubę z domu Bednarek nazywaną przez wszystkich Lewanową. Przed wojną zatrudniła się w Warszawie, jako gosposia u jednego z wyższych oficerów policji i podobno za ciężko zapracowane pieniądze kupiła dom, dzięki czemu cała rodzina Bednarków mogła się przenieść z podmkolej działki położonej obok posesji Michalskich w sąsiedztwo Szymona Kamińskiego. Pani Antonina pomogła Pawłowi Kłosiewiczowi znaleźć pracę w jednym ze stołecznych komisariatów, który na kolanach dziękował jej za przysługę. Dzielna kobieta po odejściu męża Leona samotnie wychowywała jedynego syna Wacława i o mało nie postradała zmysłów, kiedy z Auschwitz dostała informację o jego śmierci. Ale to nie koniec pasma nieszczęść, które spotkały tę kobietę. Po wojnie poślizgnęła się i złamała nogę. Chodziła po wsi o

dwóch kulach. Czuła się samotna, często przesiadywała u sąsiadów i opowiadała o dawnych czasach. Nigdy nie pogodziła się ze śmiercią ukochanego syna Wacława i nie przebaczyła człowiekowi,



Omłoty

który doniósł na niego na Gestapo. Podczas okupacji Jan M. poinformował również Niemców, że część brankowskich gospodarzy nie oddaje kontyngentów i pomaga partyzantom. Hitlerowcy zebrali wszystkich chłopów ze wsi i kazali im położyć się na gołej ziemi. Aby wymóc u nich przyznanie się do winy, chodzili po nich butami. Wszystko to działo się koło zabudowań Szczepana Szczepaniaka. Gospodarze leżeli tak cały dzień, a następnie zostali przewiezieni do Grójca. Prawdopodobnie byłiby rozstrzelani, ale nadgorliwy zdrajca oskarżył współpracę z Armią Krajową również córkę dziedzica Rogera Morsztyna. Wtedy hrabia pojechał do Grójca i wstawił się za dziesięcioma gospodarzami. Nie tylko wykupił swoją córkę Monikę od więzienia, ale również ułatwił taką możliwość innym. Dziewięciu gospodarzy, m.in. Stanisława Gwardysa, Jana Rąbkowskiego, Stanisława Rąbkowskiego, Szczepana Szczepaniaka, Józefa Rogalskiego, Szczepana Orynka, Walentego Wronę i Jana Niemojewskiego Niemcy wypuścili. Wśród uwolnionych był również Stanisław Mirkowski. Bolesław Bednarek i młodzieniec o nazwisku Sot, którego matka przed wojną szyla suknie Marii Morsztyn, zostali wywiezieni do obozu i już nigdy nie powrócili do domu. Brankowskiemu dziedzicowi udało się również przekonać Niemców, że oskarżenia brankowskiego szewca były bezpodstawne. A Hitlerowcy nie lubili być oszukiwani. Postanowili go aresztować. Jan M. został wywieziony do obozu w Auschwitz. Brankowski dziedzic w ten sposób zaskarbił sobie

wdzięczność mieszkańców Brankowa. W marcu 1945 roku jego rodzina dzięki pomocy brankowskich gospodarzy uniknęła śmierci. Przez trzy miesiące Roger Morsztyn wraz z żoną Renatą i córką Moniką

ukrywali się w chałupie Walentego Wrony, który pomagał im mimo, że jego rodzinie było bardzo ciężko. Ostatecznie dziedzic utracił majątek w Brankowie, a potem wraz z rodziną wyjechał do Szczecina, a jego córka prawie stuletnia hrabianka Monika Morsztyn - Dziegielewska mieszka tam do dziś i w rozmowie ze mną wyraziła wdzięczność brankowskim gospodarzom. Napisała, że po wkroczeniu Sowieców przebywali w areszcie domowym. Ojca pilnował uzbrojony żołnierz, który mówił, że jego marzeniem jest zabicie polskiego obszarnika. Mieszkańcy Brankowa pomogli im uciec z aresztu i dali schronienie, mimo że sami ryzykowali życiem albo wywózką na Sybir. Chcąc się odwdziżyć po wojnie Roger Morsztyn ściągnął do siebie dwie brankowskie rodziny i załatwił im mieszkanie i pracę.

Przed wybuchem II wojny światowej najbogatszą rodziną w Brankowie byli Bronisław i Franciszka Dąbrowscy - właściciele drewnianego wiatraka położonego niedaleko wzgórza Harbotka. Odziedziczyli go po rodzicach męża - Stanisławie i Tekli z Janiewskich, którzy przerabiali zboże na mąkę w Brankowie już w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Po II wojnie światowej zniszczony wiatrak został rozebrany. Bronisław Dąbrowski był człowiekiem bardzo pogodnym i lubianym przez sąsiadów. Do jego młyna przyjeżdżali chłopcy z całej okolicy. Miał trzy córki: Stanisławę, Mariannę i Honoratę oraz tyle samo synów. W 1930 roku w wieku 41 lat zmarła ich mama - Franciszka. Dwa lata później owdowiały Bronisław w kościele w Stromcu zawarł związek małżeński z

Agnieszką Jarosz, która dla sześciorga sierot stała się drugą mamą. Najstarszy syn Bronisława i Franciszki - Stanisław urodził się 16 października 1911 roku w Brankowie. W Warszawie przed II wojną światową ukończył szkołę średnią i zajął się dorywczo handlem. Stanisław miał na utrzymaniu córkę i żonę, która pochodziła z Bud Michałowskich. Pewnego dnia szczęście uśmiechnęło się do niego. Znalazł stałą pracę w jednej z war-



Stanisław Dąbrowski s. Bronisława zginął w Buchenwaldzie

szawskich fabryk. Po wkroczeniu Niemców Stanisław Dąbrowski prawdopodobnie przystąpił do konspiracji i współpracował z Armią Krajową. Doniesiono na niego Niemcom. Kilka dni później Hitlerowcy wdarli się do budynku, w którym pracował i zarzucili mu działalność na szkodę III Rzeszy. Został aresztowany. Na wieść o jego zatrzymaniu, żona i siostra Stanisława próbowały wyciągnąć go z rąk Niemców. Udały się do pochodzącego z Brankowa - Pawła K., który pracował w Warszawie w granatowej policji. Jednak nie wiadomo z jakich powodów odmówił, mimo że wcześniej pomagał innym w podobnych sytuacjach. Dąbrowscy nie zapomnieli o tej zniewadze. Po wojnie nikt z rodziny nie podał mu ręki. Stanisław został wywieziony do obozu Buchenwaldzie, gdzie zmarł 29 sierpnia 1944 roku. Pozostawił żonę i córkę, które po wojnie odwiedzały rodzinę zmarłego męża w Brankowie. Podczas II wojny światowej zginął również młodszy brat Stanisława Dąbrowskiego - Zygmunt, który urodził się 13 lutego 1924 roku w Brankowie. Gdy miał sześć lat zmarła jego mama. Podstawy wiedzy i patriotyczne wychowanie zdobył w małej wiejskiej szkółce w Biejkowie, do której ja również uczęszczałam. Następnie ukończył Publiczną Szkołę Powszechną w Promnie. Podczas wojny wyjechał z Brankowa i kształcił się w konspiracyjnym gimnazjum w Warszawie i wstąpił do Armii Krajowej. Przybrał pseudonim: „Dobrowolski”. Jeden z jego kolegów ze szkolnej ławy pan Kazimierz Misiak wspominał, że jego przyjaciel Zygmunt Dąbrowski wyróżniał się wśród rówieśników urodą i fantazją oraz elegancją. Często chodził w oficerkach i modnym kapeluszu. Koledzy z konspiracji czasem zazdrościli mu powodzenia u dziewcząt. Gdy szedł ulicą, warszawskie panny oglądały się za nim. Kazimierz Misiak często rozmawiał z Zygmuntem o przyszłości. Młody Dąbrowski planował ukończyć po wojnie wyższą uczelnię. Był przekonany, że Polska będzie krajem wolnym, sprawiedliwym i tolerancyjnym. Powojenne władze będą łączyć, a nie dzielić Polaków. Dla innych narodów nasz kraj będzie symbolem wolności i wzorem do naśladowania. W jego mniemaniu Polska nie może być inna, ponieważ jego pokolenie przelało już tak wiele krwi i nikt nie ma prawa tego zniweczyć. Zygmunt, mimo wielu zajęć, czasem przyjeżdżał na chwilę do Brankowa. Dłużej przebywał u rodziny latem 1944 roku, ponieważ leczył rany po jednej z akcji podziemia. Pod koniec lipca na wieść ze stolicy wraz z bliskimi przyjechała

sąsiadka Dąbrowskich - pani Szczepaniak. W obecności Zygmunta opowiadała o napiętej atmosferze panującej w ostatnich dniach w Warszawie. Radziła młodemu patriocie, aby tam nie wracał, ponieważ wkrótce wybuchnie powstanie. Zygmunt mimo niezabliźnionych ran, jeszcze tego samego dnia, nie zastanawiając się długo, opuścił dom rodzinny. Nie zdawał on sobie sprawy, że na zawsze. Prosił ojca, żeby podwiózł go bryczką do oddalanej o 15 kilometrów kolejki wąskotorowej w Jasieńcu. Ojciec wrócił do domu, a Zygmunt pojechał ciuchcią do Warszawy, denerwując się, że wszystko może rozpocząć się bez jego udziału. Nie mógłby tego znieść, bo przecież tak nienawidził Niemców i pragnął pomścić śmierć ukochanego brata. Gdyby posłuchał prośb ojca i pojechał następnego dnia, na pewno nie dostałby się do stolicy z powodu drobniagowych kontroli Niemców. Wówczas prawdopodobnie by przeżył. Rodzina w Brankowie długo po wojnie nie otrzymywała wiadomości o jego losach i czekała na jego powrót. Dopiero po latach dowiedziała się, że Zygmunt walczył jako powstaniec prawdopodobnie na Saskiej Kępie, gdzie został rozstrzelany w czasie egzekucji. Zginął jako wolny człowiek. Inna z wersji głosi, że poległ z bronią w ręku w podczas jednej z powstańczych akcji. Jednak rodzina do tej pory nie uzyskała dokładnych informacji o okolicznościach śmierci najmłodszego z braci Dąbrowskich z Brankowa. Wiadomo tylko, że chłopcy i dziewczęta z jego oddziału dostali się do niewoli. Udało się ustalić jedynie prawdopodobną datę śmierci Zygmunta Dąbrowskiego. Zginął 13 września 1944 roku. Miał wtedy 20 lat, nie wiadomo również, gdzie został pochowany. W czasie II wojny światowej zginął również stryjeczny brat Zygmunta Dąbrowskiego - Stanisław. Urodził się 8 maja 1904 roku w Brankowie. Był synem Antoniego i Zofii z Laterańskich. Stanisław ukończył czteroklasową szkołę w Biejkowie. Mieściła się ona w niewielkim, drewnianym budynku w centrum wsi. Stanisław Dąbrowski kontynuował naukę w szkole w Promnie. Prawdopodobnie mimo młodego wieku uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu udało mu się zdobyć wyższe wykształcenie. Do tej pory mówi się o nim w Brankowie, że potrafił się wypowiedzieć w każdej sprawie. Stanisław Dąbrowski imponował młodym, wiejskim chłopakom wiedzą i sposobem bycia. Opowiadał o miejscach, które odwiedził. Dla młodych ludzi był jedynym źródłem informacji o tym, co działo się w wielkim świecie. Przed II wojną światową Stanisław Dąbrowski był zawodowym oficerem. Pracował i mieszkał wraz z rodziną w Warszawie. We wrześniu 1939 roku bronił przed Sowieciami wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Dostał się do sowieckiej niewoli. Kapitan Stanisław Dąbrowski z Brankowa został zamordowany 16 kwietnia 1941 roku przez NKWD w Katyniu. Jego nazwisko figuruje na liście katyńskiej. W połowie 1944 roku stacjonujące w Brankowie wojska niemieckie przygotowały się do obrony na linii Pilicy. Żołnierze Wehrmachtu byli zakwaterowani w prywatnych domach oraz w pałacyku Morsztynów. W połowie sierpnia do Brankowa przybył oddział niemieckich artylerzystów z frontu wschodniego. Spali owinięci kocami uszytymi ze skrawków pociętych futer zagrabionych Żydom. Ludność Brankowa zmuszana była do kopania okopów oraz budowania przeprawy przez Pilicę, z każdego domu brano po jednej osobie, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Okopy niemieckie tzw. „przeciwczołgowe” biegly wzdłuż Pilicy, od Michałowa przez Harbotkę do Brankowa, oraz przez ogrody Józefa Rogalskiego, Walentego Wrony, Stanisława Mirkowskiego aż do posesji Stanisława Gwardysa. Miały szerokość 6 metrów. Niemcy, aby lepiej obserwować okolicę umieścili za rzeką Pilicą balon obserwacyjny.



Roger Morsztyn z żoną Krystyną(od lewej) i kuzynką Henryką1932r



Stanisław Dąbrowski s. Stanisława zginął w Katyniu

c.d. ze str. 5
Czasem wznosili go do góry. Wisiał nad rzeką tylko 2 dni i został zestrzelony przez Rosjan. W tym samym czasie sowieccy lotnicy zniszczyli część prześel mostu w Białobrzegach, który przed wojną zbudowali wileńscy junacy stacjonujący w Promnie. Wśród zestrzelonych sowieckich pilotów była kobieta. Jedna z niemieckich bomb trafiła w kościół we Wrociszewie, gdzie zginął w czasie spowiedzi ksiądz Widyński. Pamiątkowa tablica znajduje się w głównej nawie kościoła we Wrociszewie. W wozie za Brankowem Niemcy ustawili baterię dział i rozciągnęli linie telefoniczne. Jednak po kilku dniach je usunęli, prawdopodobnie uzyskali informacje, że tu nie nastąpi główny atak. Niemcy wybudowali również drewniany most na rzece Pilicy. Użyli do tego narzędzi zabranych gospodarzom z Brankowa. Kilku młodych chłopaków ze wsi, poszło zobaczyć jak przebiega jego budowa. Mieczysław Mirkowski poznał wśród innych narzędzi siekiere, własność swego ojca. Zabrał ją i zaczął uciekać. Jeden z Niemców widząc biegnącego chłopaka wycelował w niego lufę pistoletu i chciał go zastrzelić. Mietka uratował inny Niemiec, który znał jego ojca, ponieważ nocował w ich domu. Odsunął lufę karabinu, a sam wymierzył chłopakowi siarczysty policzek. Na początku grudnia 1944 roku przybył do Brankowa oddział samochodów

pancernych i rozlokował się na podwórzu dworskim. Hitlerowcy przykryli pojazdy maskującymi płachtami w sadzie. Żołnierze z tego oddziału, jak wspomina córka brankowskiego dziedzica Monika Morsztyn, byli bezczelni i butni. Chwalili się, że „wybili bandytów” w Warszawie. Nosili czarne mundury i dobrze mówili po polsku ze śląskim akcentem. W 1945 w Nowy Rok Rosjanie przeprowadzili pierwszy atak katuszy. Powtórzyli go 6 stycznia. Pociski nikomu nie wyrządziły żadnej szkody. Potem słychać było odgłos armat. Cofające się wojska niemieckie przepawiły się przez rzekę Pilicę. Chłopi

chałupie kwatrowali sowieccy żołnierze. Wieczorem 7 stycznia 1945 roku nadciągnęły tyły Armii Czerwonej. Radzieckie sanitariuszki zamiast zająć się rannymi, przeszukiwały mieszkania i zabierały wszystko co miało jakąś wartość m.in. żywność, ubrania, przybory toaletowe i bieliznę. W tym samym czasie jeden z żołdatów konał w jadalni w dworku Morsztyna. Żołnierze rosyjscy powiesili na ścianie portret Stalina i przystroili go firankami zerwanymi z okien. To co zostało przeznaczyli na onuce. Wkrótce potem brankowski dziedzic wraz z rządcą zostali aresztow-

znajduje się kapliczka, wzniesiona przez brankowskich strażaków. Po wojnie prezes OSP Branków Edward Kamiński miał nieprzyjemności, ponieważ władze gminne dowiedziały się, że strażacy postawili kapliczkę przy głównej drodze i nakazały jej natychmiastową rozbiorę. Komuniści uspokoili się, gdy poinformowano ich, że w tym miejscu w styczniu 1945 roku pochowano Rosjan. Zaraz po wojnie zostali ekshumowani. Natomiast kilku Niemców zginęło na okolicznych polach w pobliżu wzgórza Harbotka. Straty po stronie niemieckiej były niewielkie. Chłopi, którzy chcieli

zginęło trzech młodych mężczyzn. Jeden z nich to Bolesław Kluś. Prawdopodobnie ten szesnastoletni chłopak należał do Młodzieżowej Organizacji Wojskowej. Był synem Jana Klusia robotnika w majątku Morsztynów i kucharki Teofili z Majewskich. Został pochowany 20 lutego 1945 roku na cmentarzu we Wrociszewie. Dwa dni wcześniej Bolesław Kluś wraz z kolegą Matuszewskim próbował rozbroić pocisk, który eksplodował w jego rękach. Po zakończeniu działań wojennych na łąkach nad Pilicą saperzy wykopali ogromny dół i tam umieścili zebrane z okolicznych terenów niewypały. Było ich bardzo dużo. 1 maja 1945 roku trzydziestoletni rolnik z Brankowa Waław Wielogórski stracił życie, ponieważ rzucił kołkiem w stos min. Wybuch był tak wielki, że w domach w Brankowie wszystkie szyby wyleciały z okien. Swojego najlepszego przyjaciela Żyda Ciołka Kajtmana, z którym przed wojną młócił cepem zboże, przeżył tylko o cztery lata. W styczniu 1945 roku do mieszkańców Brankowa dotarła bardzo miła wiadomość. Wkrótce za Rosjanami gościńcem miał przejść jakiś oddział Wojska Polskiego. Wszyscy mieszkańcy Brankowa, jak w czasie świąt porzucili swoje codzienne zajęcia i uszczęśliwieni całymi rodzinami wybiegli na drogę. Młodzi i starzy pragnęli być świadkami tego niecodziennego wydarzenia. Na gościńcu wyszedł również dziedzic Roger Morsztyn wraz z żoną Krystyną i 25-letnią córką Moniką oraz swoimi pracownikami. Ludzie przynieśli kwiaty, zaczęli wznosić okrzyki i machać rękami. Wszyscy cieszyli się, że znowu po sześciu długich latach widzą naszych chłopaków, ale wkrótce zamilkli. Długo oczekiwani żołnierze w polskich mundurach z dzwinnymi orzelkami na czapkach szli powoli z opuszczonymi głowami i z wzrokiem wbitym w ziemię. Żaden z nich nie zagadał do zgromadzonych przy drodze mieszkańców Brankowa, nie uśmiechnął się i nie pomachał do nich ręką. Ludność naszej wsi przycichła i posmutniała. Następnie obserwowała dalszy przemarsz naszego wojska w ciszy i w osłupieniu. Po upływie pewnego czasu mieszkańcy Brankowa zrozumieli, jak bardzo tragiczne dla Polski i jej żołnierzy było braterstwo z Armią Czerwoną.

Grażyna Wachnik



Harbotka

minęło jej niepozorną kryjówkę. Kilkunastu Sowietów zginęło przy drodze między Brankowem, a Wolą Branecką. Pochowano ich w miejscu, gdzie teraz

je i sprzedano kolekcjonerowi broni. W 1945 roku w Brankowie od niewypałów

Szanowni Państwo!
Zapewne do wielu z Państwa dotarło grudniowe wydanie miesięcznika “Nasze Czasy”, wydawanego przez stowarzyszenie o tej samej nazwie. Kto jest redaktorem naczelnym tegoż miesięcznika nie wiadomo, ponieważ tej informacji na próżno szukać w gazecie. Mam więc prawo sądzić, że jest nim autor artykułu na pierwszej stronie, pod tytułem “Kosztowne zamieszanie przy LO w Warce”, pan Maciej Dobrzyński. Niektórzy moi znajomi porównują “Nasze Czasy” do “Gazety Wyborczej” w lokalnym wydaniu, a więc można też wysnuć analogię, do redaktorów naczelnych. Podobieństwo wydaje się bardzo duże. Ale do rzeczy. Myślą przewodnią tegoż artykułu jest przekazanie czytelnikowi informacji, że Starosta grójecki za punkt honoru wyznaczył sobie likwidację Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Wysockiego w Warce przez połączenie go z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych im. I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego przy ul. Obwodowej. Pomysł na przeniesienie LO na ul. Obwodową jest pomysłem z poprzedniej kadencji. Proszę przeczytać petycję uczniów, nauczycieli i rodziców do Starosty grójeckiego, pana Marka Ścisłowskiego. W treści petycji jest jeszcze wiele faktów i stanowisk, o których pan Maciej Dobrzyński nie pisze. Przeczytajcie ją Państwo. Jest zamieszczona na stronie internetowej wareckiego Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Wysockiego. Nie jest intencją władz powiatu

połączenie LO i ZSP. Można mówić natomiast o przeniesieniu liceum na ul. Obwodową i zachowaniu tam jego autonomii. Warunek jest jeden. Muszą być na to stworzone odpowiednie warunki lokalowe. Takich w tej chwili nie ma, a w związku z tym na dzień dzisiejszy ten temat nie istnieje. Nie wypowiem słowa, którym można by określić osobę, która podjęłaby taką decyzję w tej chwili, ponieważ jest ono bardzo obraźliwe. Autorzy petycji do starosty w sprawie

Dobrzyński nie jest w stanie przewidzieć. Chyba, że się mylę. Zgodzę się natomiast z panem Dobrzyńskim, że niepewność i chaos informacyjny mogą powodować odpływ młodzieży z Warki do innych szkół. Ale to właśnie niepewność i chaos informacyjny powodują pańskie artykuły, w pańskiej gazecie. W niedawnej przeszłości wystawiając część gruntów w Nowej Wsi, mieliśmy doprowadzić do likwidacji szkoły w

przecież z pańskiej listy startował do rady powiatu absolwent i późniejszy dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych pan Jan Traczyk. Sam jestem absolwentem pierwszej klasy maturalnej tejże szkoły. Szanowni Państwo, w dniu 19.12.2016 uczestniczyłem w spotkaniu starosty grójeckiego z rodzicami i kadrą nauczycielską wareckiego Liceum im. P. Wysockiego. Tematem spotkania były sprawy, o których pisałem powyżej. Spotkanie nie było łatwe. Początek

wcześniej. Wyjaśnienia Państwu wymaga sprawa aneksu nr 3 zamieszczonego w petycji do starosty, dotycząca remontów i inwestycji w szkołach i placówkach powiatu grójeckiego w latach 2011 - 2015. Powiat nie może inwestować w nie swój majątek. Szanowni Państwo, w dniu 22.XII.2016 młodzież liceum wystawiła wspaniałe, można określić współczesne jasełka. Jak mi powiedział Ks. Paweł, młodzież sama zdobyła teksty i według mojej oceny wspaniałe i świetnie je wykonała, czego efektem były częste i burzliwe brawa. Brawo młodzi, byliście wspaniali. Mam nadzieję, że zobaczycie to państwo nie tylko w szkole. Naprawdę warto. Reasumując swoje przemyślenia przekazane w tym artykule, wyrażam nadzieję, że władze samorządowe, samorządowcy tak gminy jak i powiatu, będą ze sobą współpracować i rozmawiać dla dobra lokalnych społeczności. Potrzebna jest do tego oczywiście dobra wola. Do tego też zobowiązali nas nasi wyborcy, powierzając nam mandaty radnych. Chciałbym tego życzyć również autorowi artykułu “Kosztowne zamieszanie przy LO w Warce”, ale z powodu jego konfliktu z prawem jego misja w samorządzie dobiega końca. Kończąc, wyrażam przekonanie, że Święta minęły Państwu w rodzinnej, miłej atmosferze. Życzę wszystkim czytelnikom Nowego Echa Warki i mieszkańcom gminy Warka, pomyślnego, spokojnego, pełnego nadziei i satysfakcji z osiągnięć, roku 2017. Niech się spełnią wszystkie, dobre, Państwa marzenia.

Wiesław Czerwiński
Radny Rady powiatu grójeckiego

Czy na pewno kosztowne zamieszanie przy LO w Warce...?

warunków przeniesienia liceum na ul. Obwodową, mają identyczne zdanie. Starostwo wydzielilo do sprzedaży kilka działek z terenu ZSP przy Obwodowej. Po ewentualnej sprzedaży wykona remont tegoż Zespołu Szkół. Można wtedy również myśleć o budowie bazy lokalowej, która zapewniłaby należyte funkcjonowanie Liceum im. P.Wysockiego, w nowych warunkach, przy Obwodowej. Do tego momentu sporo jeszcze czasu i wody upłynie. Poza tym wchodzi w życie reforma oświaty. Znikają gimnazja, zwiększy się liczba młodzieży w Liceum i Zespole Szkół przy Obwodowej. Można sobie postawić pytanie, czy do przeniesienia Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Wysockiego na ul. Obwodową dojdzie. To dopiero pokaże czas. Decyzji dziś nie można podjąć, gdyż nie do końca jesteśmy w stanie przewidzieć ile młodzieży z wygaszanych gimnazjów i rozszerzonych szkół podstawowych zdolają pozyskać Liceum i Zespół Szkół w Warce. Tego nawet pan Maciej

Nowej Wsi. Szkoła istnieje, otwiera nowe kierunki kształcenia, wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu młodzieży. Kierunków kształcenia nie można ustalić raz na zawsze. Trzeba być elastycznym i dostosować do potrzeb terenu i gospodarki. I zapewne tu obaj się zgadzamy. W końcowej części swego artykułu pan Dobrzyński pisze, że wśród absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Warce jest wielu świetnych, pracowitych i uczciwych ludzi - służą społeczeństwu, zakładają rodziny, wychowują dzieci. W pełni się z tym panem zgadzam. Ale czyżby z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych wychodzili inni absolwenci? Czy wśród nich nie ma ludzi uczciwych, zakładających rodziny, wychowujących dzieci, społeczników? Osobiście uważam, że zarówno w Liceum jak i w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych mamy wspaniałą młodzież, zdolną, kulturalną, pracowitą, przedsiębiorczą i niech pan nie próbuje jej dzielić na lepszą i gorszą, bo to bardzo brzydkie. To

trochę nerwowo. Strony wyartykułowały wzajemne oczekiwania. Potrafiły jednak spokojnie, aczkolwiek stanowczo argumentować swoje stanowiska. Wyjaśniono wzajemnie wiele uwarunkowań i oczekiwań. Wynikiem spotkania jest decyzja Starosty, pana Marka Ścisłowskiego, przekazana w dniu 22.12.2016 gronu pedagogicznemu, rodzicom i młodzieży, o podziale jednej klasy 39-osobowej na dwie klasy, zgodnie z oczekiwaniami pedagogów i rodziców. Mam satysfakcję, że mam w tym swój skromny udział. Podziękowanie należy się obu stronom. Potrafil rozmawiać i rozwiązać problem. Dziękuję wam za to. Pozytywnie rozwiązano wcześniej kwestię świetlicy szkolnej, z której korzystać będą młodzież liceum i Centrum Sportu i Rekreacji. Umowy dotyczące przedłużenia użyczenia lokalu, jak również korzystania z sali sportowej starosta uzgodnił i podpisał z burmistrzem Warki już



Wiceminister kultury odwiedził
wareckie Muzeum

2 listopada Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce odwiedził Sekretarz Stanu -wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin. Minister przybył do Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w towarzystwie Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego oraz wiceministra spraw zagranicznych Jana Dziedziczaka. Dyrektor muzeum Iwona Stefaniak oprowadziła ministra po ekspozycjach stałych Pałacu Pułaskich, a następnie, w bibliotece muzealnej odbyło się spotkanie z udziałem przybyłych

Gości oraz starosty grójeckiego Marka Ścisłowskiego. Panowie ministrowie zapoznali się ze strukturą muzeum, jego zbiorami i funkcjonowaniem po rewitalizacji. Rozmawiano m.in. o utrzymaniu obiektu, możliwościach wsparcia oraz obchodach 50-lecia Muzeum w 2017 roku. Serdecznie dziękujemy Panu Marszałkowi Stanisławowi Karczewskiemu za zaproszenie Gości do Muzeum, dziękujemy za spotkanie i zainteresowanie.

Muzeum im. K. Pułaskiego

Projekt edukacyjny „Lekcje z ZUS”.

Rok szkolny 2016/2017 jest trzecim, w którym Zakład Ubezpieczeń Społecznych realizuje projekt edukacyjny „Lekcje z ZUS” skierowany do uczniów liceów, techników i szkół zawodowych. Uczniowie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Wsi już drugi raz uczestniczą w projekcie edukacyjnym „Lekcje z ZUS”. Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest organizatorem Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Ubezpieczeniach Społecznych pt. „Warto wiedzieć więcej o ubezpieczeniach społecznych”. Dnia 29 listopada 2016 roku odbył się I etap tej Olimpi-

ady, w którym brało udział 10 uczniów z naszej szkoły. Uczniowie przez 30 minut rozwiązywali test składający się z 20 pytań jednokrotnego wyboru. Trzy uczennice z klasy III technikum w zawodzie technik ekonomista, które uzyskały największą liczbę punktów z testu: Paulina Kępka, Dominika Michalak, Marta Szymańska zostały zgłoszone jako zespół reprezentujący naszą szkołę w II etapie Olimpiady. Lista zespołów zakwalifikowanych do II etapu Olimpiady będzie ogłoszona do 27 stycznia 2017 roku na stronie www.zus.pl/edukacja.



W środę, 9 listopada 2016 r. o godzinie 9:00 w szkołach ponadgimnazjalnych w całej Polsce odbyły się zawody I stopnia (szkolne) XXX Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej. Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej jest organizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne od 1987 r. Jest to zadanie zlecone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Każda edycja Olimpiady podporządkowana jest myśli przewodniej – w 2016 r. myśl przewodnia to „Państwo a gospodarka”. Do zawodów I stopnia (szkolnych) XXX

Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej zostało zgłoszonych łącznie 11572 uczestników z 792 szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. W zawodach szkolnych w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Wsi brało udział 6 uczennic :
1. Paulina Cupryjak - klasa III technikum w zawodzie technik ekonomista,
2. Paulina Kępka - klasa III technikum w zawodzie technik ekonomista,

Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej - „Państwo a gospodarka”.

- 3. Dominika Michalak - klasa III technikum w zawodzie technik ekonomista,
- 4. Monika Papierowska - klasa II technikum w zawodzie technik ekonomista,
- 5. Paulina Sekuła - klasa II technikum w zawodzie technik ekonomista,
- 6. Marta Szymańska - klasa III technikum w zawodzie technik ekonomista,

mista, Zawody szkolne miały charakter pisemny i składały się z trzech elementów:
- trzydziestu pytań testowych jednokrotnego wyboru (60 pkt),
- zadania z podstaw ekonomii (15 pkt)
- pytania o charakterze ogólnym nawiązującym do myśli przewodniej XXX OWE – (25 pkt).

Celem Olimpiady jest edukacja ekonomiczna młodzieży, umacnianie wiedzy o współczesnej gospodarce oraz wspieranie rozwoju uczniów szczególnie uzdolnionych. Przyjęta formuła Olimpiady ma na celu zarówno sprawdzenie zdobytej wiedzy ekonomicznej, jak i sprzyjanie rozwojowi samodzielnego myślenia.

„Przywództwo w biznesie” - XII edycja Olimpiady Przedsiębiorczości.

1 grudnia 2016 r. w – Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Wsi odbył się pierwszy etap eliminacji szkolnych XII edycji Olimpiady Przedsiębiorczości. Hasło przewodnie dwunastej edycji Olimpiady brzmi „Przywództwo w biznesie”. Zawodnicy mieli za zadanie w ciągu 60 minut rozwiązać test wiedzy składający się z 50 pytań o zróżnicowanym stopniu trudności. Za niewłaściwe odpowiedzi były przyznawane punkty ujemne. Hasło przewodnie dwunastej edycji Olimpiady brzmi „Przywództwo w biznesie”. Hasło to dotyczy przede wszystkim następujących obszarów:

- wyzwań w kryzysie (ze szczególnym uwzględnieniem wpływu przywództwa na skuteczność działań restrukturyzacyjnych)
- wspierania innowacji (w tym tworzenia warunków sprzyjających powstawaniu kultur organizacyjnych nastawionych na innowacje)
- budowania zespołu (w tym zasad doboru, organizacji pracy zwiększającej skuteczność zespołu, umiejętności przechwytywania sytuacji konfliktowych w zespole).

W eliminacjach szkolnych brali udział uczniowie Technikum im. Tomasza Nocznickiego w Nowej Wsi kształcący się w zawodzie technik ekonomista:

- 1. Paulina Cupryjak - klasa III,
- 2. Karolina Dziekan - klasa III,
- 3. Paulina Kępka - klasa III,
- 4. Ewa Martyniak - klasa III,
- 5. Dominika Michalak-kl. III,
- 6. Monika Papierowska - kl. II,
- 7. Paulina Sekuła - klasa II,
- 8. Aleksandra Stolarczyk-kl. II,
- 9. Marta Szymańska - klasa III,
- 10. Monika Zielińska - klasa II,



W tym roku trzy uczennice klasy III Technikum im. Tomasza Nocznickiego z Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Wsi, kształcące się w zawodzie technik architektury krajobrazu – Adela Kowalska, Patrycja Jasiówka, Magdalena Korcz – spędziły trzy miesiące w gospodarstwach rolnych naszych zachodnich sąsiadów. Uczennice wzięły udział w projekcie pod nazwą „Kształcenie praktyczne w rolnictwie - staż zawodowy polskich uczniów w niemieckich gospodarstwach rolnych”, którego beneficjentem jest Towarzystwo Umiejętności Rolniczych w Poznaniu. Projekt, dofinansowany w ramach programu ERASMUS+, który jest realizowany przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji – Narodową Agencję Programu ERASMUS+ w Warszawie, stwarzał szanse na zdobycie nowych wiadomości i doskonalenie umiejętności. Pierwszy miesiąc praktyk nasze dziewczęta spędziły w Oerel, kolejne dwa miesiące Magda przebywała w Hemslingen, Patrycja – w Hanrade, a Adela – w



Wspomnienia z Dolnej Saksonii

Nienburgu i Deuli. Do ich obowiązków należało m.in. koszenie trawników, pielęgnacja roślin, odchwaszczanie uprawy drzewek iglastych, wykonywanie projektów zagospodarowania wyznaczonych terenów. W gospodarstwie zajmującym się hodowlą krów dziewczęta mogły sprawdzić się w takich zadaniach jak: dojenie, karmienie, opieka weterynaryjna. Nauczyły się również obsługi różnych maszyn rolniczych i budowlanych. Poza obowiązkami znalazły także czas na przyjemności. Organizatorzy przygotowali dla wszystkich uczestników praktyk atrakcyjne wycieczki: do Hamburga, Berlina, Hannoveru. Ponadto, w czasie wolnym, dziewczyny mogły jeździć na zakupy, spotykać się ze znajomymi. To stworzyło okazję do wzajemnego poznania się gospodarzy i praktykantów, doskonale-

nia sprawności językowych, dostrzeżenia różnic kulturowych. Zajęcia sportowe i rekreacyjne pozwalały odpocząć i zrelaksować się po intensywnej pracy. Patrycja, Magda i Adela na trzy miesiące stały się nieomal członkami rodzin, z którymi pracowały. Uczestniczki praktyk chwalą warunki mieszkaniowe, jakie zaoferowano im w Niemczech. Smakowała im także niemiecka kuchnia. Uczennice Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Wsi podkreślają, że naprawdę było warto wziąć udział w projekcie. Poza wymiernymi korzyściami finansowymi była to dla nich okazja do sprawdzenia się w warunkach innych, niż domowe. Była to nie tylko szkoła praktycznej nauki zawodu, ale po prostu „szkoła życia”.

/info:CKU i Z/

Ryszard Skoryna - prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Był rok 1947. Wiktor Krawczyk już od roku nie był burmistrzem miasta. Zgodnie z zasadami nowej demokracji na jego miejsce przysłano człowieka z powiatu, który w Warce nie zagrzał dłużej miejsca. Pan Krawczyk wrócił do swojej ukochanej młodzieży, na stanowisko



kierownika Szkoły Powszechnej. Jednocześnie społecznie pracował w samorządzie miejskim. Ciągłe myślał o swojej koncepcji z okresu przedwojennego, o utworzeniu miejskiego muzeum. Podjął decyzję o utworzeniu w Warce jednostki organizacyjnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Po wstępnych konsultacjach, zaprosił

na dzień 2 września 1947 r. wiele osób z różnych środowisk, powszechnie znanych i cenionych. Na zebranie przyszły 53 osoby. Po zapoznaniu się ze statutem i celami nowego stowarzyszenia, zebrani zgłosili akces do PTK i wybrali Zarząd. Na wniosek Wiktora Krawczyka prezesem został miejscowy farmaceuta Ryszard Skoryna. W naszym mieście znalazł się bardzo niedawno, lecz funkcję przyjął i okazał się wspaniałym społecznikiem. W kilka miesięcy później uczestniczył w Krajowym Zjeździe Towarzystwa organizowanym w Olsztynie, gdzie zaprezentował działalność organizacji w naszym mieście i zaproponował utworzenie w Warce muzeum regionalnego. Zjazd przyjął z entuzjazmem jego wystąpienie, zatwierdzono projekt utworzenia muzeum i przyznano pierwsze środki finansowe na ten cel. W szkołach rozpoczęto zbieranie eksponatów dla nowej placówki. Delegaci Zarządu Oddziału jeździli do różnych muzeów w Polsce, zbierać doświadczenia organizacyjne. Prezes Ryszard Skoryna aktywnie uczestniczył w kolejnych Zjazdach Krajowych w Szczecinie i Zjeździe Zjednoceniowym Towarzystw: PTK i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W tym czasie powstały nowe koła PTK: przy Gimnazjum w Winiarach, Szkołach Powszechnych w Warce, terenowe w Czersku i Warce. W parku winiarskim powstała baza noclegowa, 3 domki kempingowe i wypożyczalnia kajaków przy moście kołowym. W maju 1951 roku na Zjeździe Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Ryszard Skoryna poprosił delegatów, aby na następną kadencję funkcję prezesa powierzyć Wiktorowi Krawczykowi, który ma największy udział w osiągnięciach Towarzystwa. Delegaci entuzjastycznie przyjęli tą propozycję i Wiktor Krawczyk kierował Zarządem Oddziału, aż do swojej przedwczesnej śmierci w marcu 1957 roku. Ryszard Skoryna przyjął funkcję po swoim

poprzedniku i znakomicie poprowadził organizację do 1962 roku. A kim był Ryszard Skoryna w życiu prywatnym? Urodził się 13 marca 1897 r. na terenie dzisiejszej Białorusi, w małej miejscowości Pieski. Jego wcześniej owdowiała matka Stanisława z domu Łenczakowska, ponownie wyszła za mąż i zamieszkała w majątku Tołoczki pod Grodnem, a kilkuletnich synów z pierwszego małżeństwa, Ryszarda i Jerzego oddała do klasztoru pod opiekę sióstr Kanoniczek. Po zdobyciu średniego wykształcenia Ryszard nawiązał kontakt z krewnymi w Warszawie, którzy przyjęli go do swego domu. Tu ukończył wydział farmacji na Uniwersytecie Warszawskim i uzyskał tytuł magistra. W roku 1919 zawarł związek małżeński z Ireną Kopeć, z którą miał trzy córki. Niestety dwie starsze, Maria i Krystyna zmarły w dzieciennym wieku. Gdy w 1939 roku wybuchła II wojna światowa Ryszard Skoryna wstąpił do wojska i znalazł się w kolumnie sanitarnej W.P. We wrześniu został wzięty do niewoli i przez 9 miesięcy był osadzony w obozie jenieckim w Luckenwalde pod Berlinem. Po powrocie do Warszawy podjął pracę w aptece na Krakowskim Przedmieściu. W czasie powstania spotykamy go na Starówce, gdzie w hurtowni farmaceutycznej przy ul. Hipotecznej wydaje leki punktom sanitarnym i szpitalom powstańczym. Po upadku Starego Miasta zostaje wywieziony wraz z rodziną do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po udanej ucieczce, wraz z najbliższymi dotarł do krewnych w Szydłowcu. Po wyzwoleniu natychmiast podążył do stolicy, lecz swoje mieszkanie przy ulicy Orlej 3 został całkowicie spalone. Udał się więc do Piaseczna, do swojego przyjaciela, właściciela apteki. Tu spotkała go pani Wyrzykowska, wdowa której mąż farmaceuta został rozstrzelany w Warce przez Niemców w nocy 25 lipca 1943 r. Doszło do

szybkiego porozumienia i Ryszard Skoryna został dzierżawcą jedynej w Warce apteki przy ulicy Warszawskiej 3. Wkrótce wykupił połowę udziałów i został współwłaścicielem, aż do 1951 roku, gdy władze PRL upaństwowiły wszystkie apteki. Mimo, że był bezpartyjnym, do końca pozostał kierownikiem apteki. A praca w aptece była bardzo trudna. Wobec braku firm farmaceutycznych, lekarze przepisywali pacjentom lekarstwa podając ich skład chemiczny. Pracownicy aptek przygotowywali te leki i ponosili wielką odpowiedzialność. Okres powojenny był bardzo trudny, ze względu na warunki bytowania ludzi, szerzące się choroby i wiele wypadków z niewypałami i na polach minowych. Lekarze wielokrotnie byli nieosiągalni, więc wielu chorych kierowało się bezpośrednio do apteki i tu zawsze mogli liczyć na poradę medyczną i bezinteresowną pomoc magistra Skoryny. Obszar działania wareckiej apteki był olbrzymi, bo następną można było spotkać w Kozienicach, Górze Kalwarii lub Grójcu. Ryszard Skoryna zmarł w 1965 roku. Pochowany został na warszawskich Powązkach, w pobliżu aleji Zasłużonych i grobu Poli Gojawiczyńskiej. Jego córka Stefania Solarska ukończyła studia magisterskie na Uniwersytecie Warszawskim i przez wiele lat uczyła chemii w wareckim liceum. W liście do mnie, datowanym w kwietniu 2002 r. napisała o naszym Prezesie: „ Był człowiekiem o wyjątkowej kulturze, pracowitości i dobroci - wspaniałym mężem i Ojcem”.

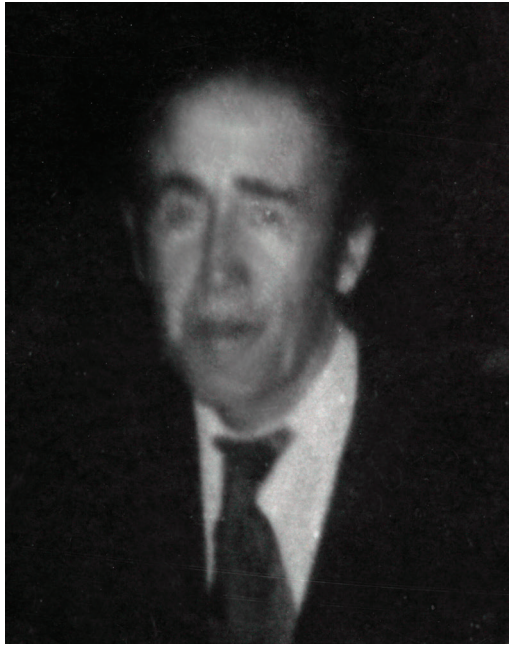
Władysław Gwardys

WSPOMNIENIA O TYCH, KTÓRZY Z NAMI ŻYLI

W dniu 2 września 1947 r. podczas zebrania założycielskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do Zarządu tej organizacji wybrano Gwidona Wojakowskiego. Główny nurt dyskusji tego spotkania, toczył się wokół odbudowy zniszczonego przez wojnę miasta. Wierzone, że Polonia Amerykańska zasili kasę miasta Kazimierza Pułaskiego. Wybierano Zarząd, a gdy przyszło do wyboru skarbnika, na tę funkcję zgłosił się człowiek znany z aktywności zawodowej, ale, gdy okazało się, że zamiast liczyć amerykańskie dolary, trzeba zbierać składki członkowskie, ten entuzjastyczny działacz, pół roku później zrezygnował ze swojej funkcji. Wtedy Zarząd na wniosek prezesa Ryszarda Skoryny, powierzył funkcję skarbnika Gwidonowi Wojakowskiemu, który przez wiele lat okazał się aktywnym i skutecznym działaczem. Kolega Gwidon, był od niedawna mieszkańcem naszego grodu. Urodził się 18 września 1912 r. w miejscowości Bartodzieje. Według wspomnień rodziny, szkołę średnią, o kierunku pedagogika, skończył w pobliskim Radomsku. Bezpośrednio po ustaniu wojny przyjechał do Warszawy. Tu miał szczęście spotkać piękną dziewczynę z Warki, Halinę Gączyńską (wg. zapisu USC Gądrzyńską), która pracowała w ambulatorium kliniki profesora Grucy. Spotkanie zaowocowało wielkim uczuciem i małżeństwem. Młodzi skorzystali z oferty pracy w oświacie i otrzymania mieszkania, więc wkrótce znaleźli się w mieście Kwidzyn. Byli szczęśliwi, lecz Halina Wojakowska zaczęła narzekać na bóle reumatyczne. Prowadzący lekarz zalecił jej zmianę klimatu., więc szybko podjęli decyzję

o przyjeździe do Warki, gdzie uzyskali mieszkanie w rodzinnym domu przy ulicy Franciszkańskiej. Młody nauczyciel rozpoczął pracę w szkole powszechnej. Z polecenia Zarządu PTK, podjął zajęcia na kursie dla analfabetów. Wtedy na ten kurs zgłosiło się w naszym mieście 130 osób. Wielu z nich nauczyło się przynajmniej podpisać, a niektórzy z nich podjęli znaczące stanowiska w mieście. Niebawem, Gwidon Wojakowski dostał propozycję objęcia stanowiska kierownika i nauczyciela Szkoły Powszechnej w Kępie Niemojewskiej. Szkoła ta wydzierżawiła dwie izby w olbrzymim drewnianym domu, ocalałym od pożogi wojennej, będącym własnością rodziny Setniewskich. Pamiętam jak Kierownik Szkoły jeździł codzień nie do pracy rowerem. W dniach niepokojnych dojeżdżał pociągiem do stacji Grabów n/ Pilicą. W 1948 roku Gwidon Wojakowski założył szkolne koło PTK przy gimnazjum na Winiarach i był jego opiekunem. Wówczas członkami PTK byli uczniowie, również członkowie Sodalicii Mariańskiej założonej przez Księdza Moderata Stanisława Hermanowicza. Obydwaj nasi opiekunowie doskonale się porozumiewali, więc na liczne spotkania sodalicyjne przychodził Gwidon Wojakowski, wspaniały humanista, znawca literatury i historii ojczystej. Podczas tych spotkań wielokrotnie deklamował poezję, opowiadał wiele dowcipów i historyjek.

Często tematem było życie i przygody ludzi wyznania mojżeszowego. Moja szkolna koleżanka wspomina, jak kiedyś z akcentem żydowskim opowiadał o pewnym wydarzeniu biblijnym: „ Ja wierzę że Żydzi przeszli przez Morze Czerwone, ale co by ono było głębokie to ja nie wierzę”. Pan Gwidon był cenionym gościem u księdza proboszcza Józefa Szeronosa. Pamiętam, że nasz opiekun obchodził imieniny 12 września, to ja nie wierzę”. Pan Gwidon był cenionym gościem u księdza proboszcza Józefa Szeronosa. Pamiętam, że nasz opiekun obchodził imieniny 12 września,



na które obok rodziny zapraszał księży, jak również przedstawicieli młodzieży z koła PTK

i Sodalicii. Był niezwykle religijnym człowiekiem, w niedzielę potrafił jeździć pociągiem do Warszawy, aby w Katedrze uczestniczyć we Mszy Świętej. Miał dwóch synów, Andrzeja i Wojciecha, który jest utalentowanym muzykiem. Leśnika, Andrzeja Wojakowskiego, współgospodarza Puszczy Stromeckiej pamiętamy, jak wielokrotnie podejmował uczestników zlotów i rajdów turystycznych, ukazując piękno mazowieckich lasów i historie mieszkających tu ludzi. Pamiętamy jego aktywność w Towarzystwie Miłośników Miasta Warki, również autora wielu tekstów w „Echu Warki”. Tragicznie zginął w 2002 roku w wypadku samochodowym,, wtedy gdy bezinteresownie służył innemu człowiekowi. Jego ojciec zmarł mając 70 lat, a Andrzej przeżył tylko 54 lata. Spoczywają w rodzinnym grobie na starym cmentarzu, w bliskości wiecznego spoczynku Piotra Wysockiego. Władysław Gwardys

Redakcja dziękuje serdecznie autorowi panu Władysławowi Gwardysowi - Honorowemu Obywatelowi Miasta Warki za ocalanie od zapomnienia postaci związanych z Warką i okolicami

nowe echo Warki

Cały obszar tej części Ma-zowsza był kiedyś mocno zalesiony. Sieć wodna poza Wisłą i Pilicą obejmowała kilka mniejszych dopływów: Mogielanka - lewobrzeżny dopływ Pilicy, Jeziorka i wpadające do niej Kraska i Molnica, oraz Czarna - to lewobrzeżne dopływy Wisły.

Historia ogrodnictwa regionu wareckiego

Wzgórze w Wierzbicy, dawny folwark, obecnie teren rekreacyjny

Osadnictwo zajmowało przede wszystkim gleby najlepsze z punktu widzenia rolniczego. Najbardziej korzystne dla rozwoju osadnictwa były małe, tworzące gęstą sieć rzeczki i strumienie. Wszystko wskazuje na to, że do połowy XVw. tam gdzie nie było naturalnych wód tam nie było osadnictwa.

W państwie Mieszka mieszkało ok. 600 tys. osób. Około 90 % ludności stanowili rolnicy, większość z nich to wolni dziedzice zamieszkujący wsie i sioła. Uprawiano zboża pszenicę, proso, jęczmień, rzadziej żyto czy owies (osiągano plon, z jednego ziarna - dwa lub trzy). Dominowała dwupolówka. W ogrodach uprawiano rzepę, bób, groch, ogórki, soczewicę, wykę, marchew, cebulę, kapustę, pasternak, koper, chmiel. Z oleistych - len, konopie, mak. Drzewa owocowe - jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, czereśnie, brzoskwinie, a od połowy X w. winną latorośl. Ziemię spulchniano radłem z żelazną redlicą lub plużycą z żelazną radlicą i krojem ciągnioną przez woły. Znano brony, sierpy, pół koski, cepy, motyki, rydle, widły o żelaznych ostrzach, drewniane grabie, łopaty.

Wytwarzano też wino, głównie na potrzeby kościelne lub jako szlachetny trunku na stołach księcia i możnych. Skarpa rzeczna Pilicy sprzyjała uprawie winorośli, w Winiarach, które są nad nią położone, uprawiano ją już w dawnych czasach. Jako wieś służebna Winiary są wymieniane w 1302 roku. Prawdopodobnie mieszkańcy uprawiali tę roślinę na potrzeby liturgii dla sprowadzonych do Starej Warki dominikanów.

Wzgórze w Wierzbicy

Po śmierci ostatniego Księcia Mazowieckiego, król Zygmunt Stary w 1529r sprowadził posłów mazowieckich do Warszawy i pod naciskiem szlachty polskiej następuję włączenie Mazowsza do Korony. Królowa Bona wychodząc za Zygmunta I przywiozła wyprawę oraz posag. Jako oprawę (przekazany majątek męża za wniesioną wyprawę i posag) dostała od Zygmunta w dochodach z majątków królewskich w Polsce wartość 200 tys. dukatów. Nowa oprawa obejmowała w woj. mazowieckim m.in. wareckie starostwo niegrodowe i królewszczyzny. Pod jej rządami Mazowsze zaczęło szybko rozkwitać. Budowała drogi, studnie, młyny, folusze. Dbała o reperację starych urządzeń i budowli. Czuwała nad prawidłową gospodarką leśną. Lokowała nowe wsie, poszerzała grunty orne, zakładała sady i ogrody warzywne, winnice. Wg ludowego podania, Królowa Bona miała założyć w Winiarach wielkie winnice, których śladem były zdziczałe krzewy winne na nadrzezcnej skarpie. Niestety w lustracji królewszczyzn z 1555r. Winiary już nie występują. Wprowadziła nowe rośliny – morwę czarną, morele, doskonalsze odmiany brzoskwiń, nowe odmiany winorośli i orzechy włoskie. Udane zarządzanie dobrami królewskimi przekładało się też na dobrobyt mieszkańców. Warka osiągała wówczas połowę dochodów Warszawy.

Wzgórze w Wierzbicy

Wieś polska w XV i XVIw. była zorganizowana i solidarna. Rolnictwo początkowo opierało się na silnych gospodarstwach kmiecych, obok nich istniał folwark szlachecki i gospodarstwa sołtysie. Później folwark szlachecki (60-80 ha) zaczął korzystać z pracy pańszczyźnianej, co było efektem za-potrzebowania zagranicy na polskie zboże i produkty rolne. Początkowo folwarki rozwijały się tam gdzie było

można zboże spławiać rzekami (Pilica, Wisła). W 1508r w Leżenicach (teraz część Głowaczowa) urodził się Anzelm Gostomski, który napisał “Gospodarst-wo”, najpopularniejszą na przełomie XVI/XVIIw., książkę rolniczą o tym jak prowadzić wielkie gospodarstwa rolne

Wzgórze w Wierzbicy, dawny folwark, obecnie teren rekreacyjny

(folwarki). W tym okresie system uprawy pola była trójpółówka, próbowano wprowadzać płodozmian oparty na uprawie rzepy i konopi. Stosowano głęboką orkę, czyszczono pola z chwastów, używano brony żelaznej. Nawożono pola obornikiem lub szlamem ze stawów rybnych. Plony były wysokie. Plon żyta 7-9 kwintali, jęczmienia 8-9, owsa 5-7 kwintali. Po stagnacji gospodarki w następnych stuleciach, takie plony uzyskano dopiero w XIXw.

Mieszkający w Ostrołęce Jędrzej Świecicki napisał najstarszy opis Mazowsza „Topografia, czyli opis Mazowsza”: „Zaraz opodał widać miasto Warkę szeroko rozbudowane i o dużej liczbie mieszkańców; prawie cały ten okręg nadpilicki wypełniają urodzajne ogrody i on to zaopatruje pobliskie miasta w ogromne ilości ogórków, cebuli i wszelkiego rodzaju jarzyn.”.

Lustracje wsi królewskich z 1660r mówią o ogromie zniszczeń z okresu potopu szwedzkiego. Pola leżały odłogiem nie uprawiane, ponieważ brakowało ludzi do pracy, a budynki gospodarcze były zniszczone lub spalone. W czasie lustracji wsi Piaseczno, wchodzącej w skład wareckiego starostwa - wójtostwo miało dworek, który w czasie działań wojennych został zniszczony przez nieprzyjaciela. W czasie lustracji w tym miejscu był pusty plac z ogrodami.

W 1665r w Wichradzu we wsi był dwór mocno zniszczony i folwark, który zajmował pół wsi. Za dworem był sad śliwowy. Uprawiano żyto, pszenicę, jęczmień, owies i groch.

W latach 1670-1672 podróżował m.in. po naszym terenie Ulryk Werdum (współuczestnik podróży francuskiego szpiega). Zostawił w swych wspomnieniach taki opis okolicy - “Powyej Michałowa na tym samym brzegu rzeki leży wieś bez kościoła Branków (Branske), a poniżej podobna wieś Palczew (Pilazow). Te trzy wymienione wsie należą teraz do Wrociszewa, leżącego o małą milę od tego miejsca. Pomiędzy obie dwiema leżą bardzo dobre ogrody uprawiane pod płody ziemne, ćwikły, groch i tym podobne kuchenne potrzeby.

W 1745r Pilica była już we władaniu rodziny Staniszewskich. Natomiast od Staniszewskich odkupił wieś August F. Moszyński. Był kierownikiem zbiorów sztuki Króla Poniatowskiego, teoretyk sztuki ogrodniczej. Opracował koncepcję ogrodniczo-urbanistyczną Zamku Ujazdowskiego. Przypisuje mu się projekt parku łańienkowskiego. To on w Pilicy rozplanował założenie parku i rozbudowę wsi.

Anna z Czartoryskich Wirtemberska przejeżdżała wielokrotnie przez Pilicę jadąc do Warszawy z Puław zainteresowała się wspaniałym położeniem wsi i zakupiła wieś z parkiem. Oczarowana krajobrazem urządziła park, założony przez poprzednich właścicieli i wystawiła pałac oraz kościół katolicki. Podobno park pilicki przewyższał swą sławą Arkadię koło Nieborowa księżnej Heleny Radziwiłłowej oraz Powązki - własność jej matki Izabeli Czartoryskiej. Był sławny poza granicami kraju. Był to park sentymentalny urządzony w stylu angielskim. Były w nim przemysłne groty rozlokowane na wysokiej skarpie i wśród wawózów porośniętych odpowiednimi gatunkami drzew, różne świątynie dumania, kaskady, szpalery, pseudo greckie i rzymskie ruiny. Księżna zaleciła

rozdzielenie ogrodów owocowego, warzywnego i ozdobnego, które do tej pory wzajemnie się przenikały.

Po powstaniu listopadowym majątek przeszedł w ręce wrogiego jej syna i następnych właścicieli. Po II WŚ dwór popadł w ruinę i został rozebrany, pow-

Wzgórze w Wierzbicy, dawny folwark, obecnie teren rekreacyjny

oli giną egzotyczne okazy drzew i krzewów. Rozglądając się uważnie po wsi i puszczając wodze wyobraźni można zobaczyć jak był tu rozplanowany park w czasach księżnej Marii Anny. Zarządcą jej dóbr w Pilicy był Franciszek Lessel, który nadzorował rozbudowę i urządzanie parku romantycznego w Pilicy. Był kompozytorem, pianistą oraz architektem. Uczył się u Haydna w Wiedniu. Zmarł w Piotrkowie, ale został pochowany na katolickim cmentarzu w Ostrołęce w 1838r., bo w Pilicy był już cmentarz ewangelicki. Syn księżnej Marii, Adam Wirtemberski (wychowany przez ojca na „polakożercę”) osiedlił po powstaniu Niemców ewangelików zmieniając kościół katolicki na ewangelicki. W 1827r w Pilicy park angielski zajmował powierzchnię 16 mórg, tj. ok. 9ha. Pod koniec XIXw. właścicielami Pilicy byli Kobylańscy a park powoli ulegał zaniedbaniu

Zwołany na październik 1788r Sejm nazwany później Wielkim (Cztero-letni) praktycznie zaczyna rządzić krajem. Przeprowadza reformę armii, ustala prawo o sejmikach, prawo o miastach oraz Konstytucję 3-go maja w 1791r, która miała być, co 25 lat przystosowywana do zmieniających się warunków życia. W 1789r powołuje Komisje Cywilno Wojskowe dla każdej Ziemi. Komisje składały się z 22 osób w tym 16 szlachciców, 3 duchownych i 3 mieszczan, lustrowały powiaty. Komisja dla Ziemi



Wzgórze w Wierzbicy, dawny folwark, obecnie teren rekreacyjny

Czerskiej miała lokal wynajęty w klasztorze oo. Franciszkanów w Warce, bo Czersk był bardzo zniszczony. Działała w latach 1790-1792. Obejmowała cztery powiaty (Czersk, Grójec, Warkę i Garwolin), 53 parafie. Komisja zajmowała się sądem, dozorem nad oświatą ludową i szpitalami. Proboszczowie składali sprawozdania o szkołach. Komisja miała pieczę nad mostami, drogami, sadzono drzewa przy drogach, a kto je łamał srogo był karany. Zajmowała się stanem sanitarnym ludności i zwierząt (kwarrantanna). Zakazała palenia w lasach ognisk, noszenia na targach strzelb i kijów. Wydano nakaz zamykania w niedziele szynków i sklepów. Notowano ceny na targach. Ogłaszano taksy na wyroby, sprawdzano miary i wagi.

W 1359r. Konary były jeszcze wsią służebną dla Czerska. Nie wiadomo, od kiedy Konary stały się wsią biskupią, na pewno są już w 1380r. Komplex wsi: Konary i sąsiadujące z nimi Podgórzycze, Przyłot i Ostrówek z Półkiem stanowiły własność biskupów gnieźnieńskich. Kontrola dzierżawców polegała na przeprowadzaniu lustracji kluczy przez wyznaczonych lustratorów.

W 1540r założono folwark Konary o pow. 12 łąnów (ok. 202ha). W latach 1549-1557 lustrator zanotował, że

ziemię uprawiano w ramach trójpółówki ugorowo-zbożowej, a w ogrodach dóbr arcybiskupich uprawiano konopie, len,. W 1557r w Konarach „, istniał duży sad z produkcją gruszek i jabłek w poważnej mierze przeznaczoną na zbyt.”. W sadach sadzono wtedy wiśnie, jabłonie, grusze, orzechy.

Lustratorzy klucza Konarskiego z lat 1778-1795 do którego należy 6 wsi Konary, Leszniki, Ostrówek, Podgórzycze, Półko, Przyłot zanotowali, że w 1782r - „ogród częścią warzywem zasiany a częścią śliwkami, wiśniami, gruszką małgorzatką jedną i jabłonią zasadzony, który quondam był włoskim”.

W Konarach w 1779r „ogród [...] w końcu dworu na włoszczyznę o 6 kwaterach pod sznur drzewem śliwkowym wysadzonym, a ogrodzonym między słupami, przepłataną leszczyną z wierzchu zaś tarniną wyłożony”- w celu zabezpieczenia przed kradzieżą.

Wysiewano w ogrodach: kapustę, jarmuż, brukiew, rzepę, ćwikłę, marchew, pietruszkę, cebulę, groch, len, konopie, rzodkiew, rzepik, głęby, anyż, ogórki, szparagi, melony. Uprawiano także w polu, poza ogrodami warzywnymi - kapustę, rzepę, mak, groch i inne. Nasiona ogrodowe produkowano samodzielnie. Najwięcej uprawiano kapusty, do jej uprawy przeznaczone były specjalne ogrody - kapustniki, zasiewane też innymi warzywami. Były ogrodzone. Obszar kapustników zajmował od 1 do 2 mórg. W 1782r w kluczu konarskim - był sad z 30 drzewami (śliw, wiśni, jabłoni i grusz). Wśród gatunków jabłoni i grusz, w roku 1792 były odmiany, których nazwy są zbliżone do współczesnych np.: grenety (chyba renety), mnichy, winne laporty (aporty-nazwa już w kronice Długosza), run krety (prawd. gruszki bonkrety), jakubki (prawd. jakubówki), parganity dwoistego gatunku (prawd. bergamoty, odmiana rzeczywiście bardzo stara), gruszki czerwone, małgorzatki (spotyka się jeszcze dziś w starych sadach).



Wzgórze w Wierzbicy, dawny folwark, obecnie teren rekreacyjny

Inne gatunki nazywano „prostymi”. Śliwy były „białe” (jeszcze dziś znane są „białe śliwy”- jako odmiana polska) i „węgierki”. Wiśnie „białe” (zapewne dziś szklanki) i czarne”. W 1788r w 143 gospodarstwach chłopskich w kluczu Konarskim było 17 pasiek z 73 pniami (ulami).

Ale już w 1795r zanotowano, że w konarskim folwarku były drzewa stare, nie pielęgnowane, zdziczałe. „Sad za stodołami, w którym śliwki rodzajne, po części zaś jabłonki i gruszki leśne”.

W XVIIIw. szczególnie po zniszczeniach wojennych następuje upadek ogrodnictwa ozdobnego i wielu ogrodów włoskich. W XVII i XVIIIw. najbardziej rozpowszechnionymi drzewami w sadach były wiśnie, śliwy, jabłonie i grusze. Najwięcej było śliw i wiśni. W XVIIw. na ogół przeważają wiśnie natomiast w XVIIIw. śliwy.

Po rozbiorze Polski i upadku Napoleona w 1815r powołano Królestwo Polskie pod zarządem Rosji. Nasze tereny weszły w skład Królestwa. Czynszowanie włościan w dobrach rządowych w Królestwie prowadzono w latach 1818-28. Zrezygnowano z tego, kiedy w 1828r zdecydowano się wprowadzić zasadę sprzedaży Dóbr.

W 1825r powołano Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, pierwszą polską instytucję bankową, stowarzyszającą właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego, które udzielało długoterminowe kredyty, wspierające zadłużonych właścicieli ziemskich, którym nakazano uregulowanie hipotek. Towarzystwo pomagało oddłużyć ale także zmodernizować majątki ziemskie. Listami zastawnymi Towarzystwo spłacało długi hipoteczne majątków, które trafiły na giełdę berlińską, co w przyszłości spowodowało wykupywanie majątków przez spekulantów. Ogólny obszar dóbr rządowych w Królestwie obejmował 1/4 jego powierzchni. W 1828r Car Mikołaj I przekazał pewną ich część Skarbowi Królestwa Polskiego. Zarząd Majątku Państwowego położonego między Jeziorką a Pilicą obrał za swą siedzibę majątek w Potyczcy.

Wzgórze w Wierzbicy, dawny folwark, obecnie teren rekreacyjny

Władze carskiej Rosji wspierały „owocarstwo” ale na Krymie skąd były importowane do Królestwa Polskiego. Nasze świeże owoce sprzedawano na miejscu lub były ususzone. W poł. XIX w zaczęto zakładać sady z nastawieniem na sprzedaż w celu poprawienia dochodowości gospodarstw. W 1884r powstało Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie, przy którym powstała komisja do spraw sadownictwa włościńskiego. W 1895r Pan Paprocki zapisał Towarzystwu swój majątek w Potyczcy gdzie po dożywociu miała powstać szkoła pszczelarsko-ogrodnicza. Towarzystwo organizowało zjazdy, wystawy krajowe. Najwięcej sadów było w guberni warszawskiej a w całym Królestwie Polskim stanowiły 0,21% całego obszaru i w połowie należały do dworu i do włościan.

W 1826r w opisie majątku Michałów zaznaczono, że ogrody położone między siedliskami zajmują pow. 24 mórg chełmińskich tj. ok.13,5ha. Na terenie folwarku była też jedna z pierwszych murowana piwnica do przechowywania owoców kryta słomą. W Palczewie, który wchodził w skład majątku Michałów we wsi ogrody razem z siedliskami zajmowały pow. 3 włók chełmińskich tj. ok. 50,4ha. Ogród w folwarku miał pow. 4 mórg chełmińskich tj. ok. 2,4ha. We wsi Zastruże wchodzącej w skład dóbr Michałów, założono jeden z największych (w tamtych czasach) ogrodów o pow. 12 mórg chełmińskich tj. 6,72ha.

Po powstaniu styczniowym w 1864r ogłoszono ukazy carskie uwłaszczające chłopów. Chłopi zostali właścicielami użytkowanej ziemi. W zamian za powinności obciążeni zostali wieczystym podatkiem gruntowym, z którego spłacane były przez państwo odszkodowania dziedzicom za utracone powinności. Do IWŚ dziedzicom wypłacono 64 mln rubli a chłopci zapłacili 110 mln rubli podatku.

W Królestwie po uwłaszczeniach folwarki zostały pozbawione siły roboczej i przechodziły na nowe sposoby produkcji. Odstąpiono od trójpółówki zastępując ją uprawą ciągłą, co wymagało wprowadzenia płodozmianu.

Od poł. XIXw. obserwuje się szybki rozwój warzywnictwa, zwłaszcza w rejonach podmiejskich. Rozwija się prasa rolnicza i organizacje szerzące nowoczesne metody gospodarowania. Ziemiaństwo znalazło się w trudnej sytuacji, trudno było uzyskać kapitał. Upadło wiele folwarków (zlicytowane za długi) nie umiających się dostosować do nowych warunków uprawy oraz m.in. z powodu napływu taniego zboża z Rosji. Przetrwały jedynie majątki zasilane z parcelacji i rabunkowej nierzaz gospodarki leśnej. Pojawienie się pośrednictwa w handlu wpłynęło na obniżkę cen płaconych producentom. Dotyczyło to głównie produkcji rolnej. Ochroną interesów producentów miały się zająć spółdzielnie rolniczo-handlowe, dostarczające towar do konsumentów i z drugiej strony zaopatrująca ich w niezbędne narzędzia.

Po upadku powstania carat skonfiskował 4254 majątki szlachty polskiej i zagarnął ziemie 7000 rodzin szlachty zaściankowej zesłanej na Syberię. W miastach wystawiono na licytację domy i place po uczestnikach powstania. Władze część zagrabionych majątków rozdały swoim urzędnikom oraz wystawiły na sprzedaż. Wspomaganiem finansowym działalności gmin i gromad wiejskich, a także udzielaniem kredytu bankowego włościanom miały zająć się kasy pożyczkowo-

W 1914r wybucha I WŚ, po jej zakończeniu 4,5 mln ha ziemi uprawnej leżało odłogiem. Przemysł mógł dać pracę tylko 15 % zatrudnionym przed wojną. Bezpośrednie zniszczenia wojenne to 4 %, pozostałe 96 % było wynikiem rabunku armii zaborczych. Po I wojnie namawiano sadowników do samodzielnej sprzedaży owoców. Powoli organizował się handel hurtowy (komisowy). Największe gospodarstwo sadownicze istniało w Nowej Wsi. Właścicielem był

W 1886r Dobra Winiary to folwarki Winiary oraz Zaosin (za Pilicą). Folwark posiadał browar, świeżo złożoną winnicę (prowadzoną starannie i na wielką skalę. Ostatnim przedwojennym właścicielem Winiar od 1921r. był Dąbski hrabia Wojciech, herbu Godziemba (1888-1972). Należał do Związku Ziemian pow. grójeckiego. W majątku dużą część zajmowały grunty orne, na których pod potrzeby browaru uprawiano m.in. jęczmień i chmiel a także warzywa. W majątku była też winnica (na południowym stoku nadrzecznej skarpy), którą systematycznie powiększano. W majątku odbywali praktyki studenci SGGW.

W Podgórzycach urodził się Józef Cieślak syn Jana. Sadownik i lokalny działacz społeczny i gospodarczy. W 1943r. zamieszkał we wsi Mieczysławówka koło Grójca. Życie swoje poświęcił sadownictwu. Posiadał szeroką wiedzę na temat sadownictwa, upowszechnił tabelę Millsa, (na ówczesne czasy instrukcja do walki z parchem). Opracował unikatową wersję tej tabeli w formie obrazowataczkowej. Przyczynił się w 1962 r. do powstania unikatowego grójeckiego systemu sygnalizacji pojawu i natężenia występowania chorób i szkodników. W swoim gospodarstwie prowadził badania wdrożeniowe we współpracy z Instytutem Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach. Upowszechniał wiedzę sadowniczą wygłaszając na szkoleniach własne referaty, podparte licznymi

Centralne Towarzystwo Rolnicze zatrudniało w latach 30 XXw.

jednego instruktora ogrodniczego, który organizował kursy sadownicze, pokazy cięcia i formowania drzew, lustracje sadów i kontrolę opryskiwań, standaryzację owoców wg amerykańskich wzorów. Zachęcano do budowy przechowalni, organizowano wystawy (w Grójcu 1937/38 i 1928/39). Zakładano doświadczenia nawozowe i uprawowe.

W roku 1939 wybucha II WŚ-wa, która doprowadziła do wielkich zniszczeń terenu: Warka - zniszczona w 90 % nie tylko przez działania wojenne, ale i rabunek okupanta. Gmina Konary - na ogólną liczbę 669 zagród całkowicie zniszczono 583, częściowo 80, a tylko 6 ocalało. Trzy wsie zniknęły z powierzchni ziemi: Ostrołęka, Podgórzycze, Piaseczno. Gmina Lechanice - poniosła mniejsze straty. Najbardziej zniszczone wsie: Bończa, Niemojewice, Wichradz, Wrociszew, Grzegorzewice Stare, Michałów Górny Gmina Nowa Wieś - poniosła też mniejsze straty. Najbardziej zniszczone zostały wsie Gąski, Hornigi, Prusy i Franciszków. Zniszczone zostały nie tylko budynki, ale też i lasy.

Wkraczający z armią sowiecką samowolczy tymczasowy organ władzy wykonawczej PKWN, powołany w

nowe echo Warki

wiedzy sadowniczej. W 1951r powstał Instytut Sadownictwa w Skierniewicach, który przejął w 1952r. gospodarstwo SSGW w Nowej Wsi – utworzył w nim Sadowniczy Zakład Doświadczalny.

Do jego zadań należało sprawdzanie działania środków ochrony roślin, ocena nowych odmian drzew, ocena przydatności sprzętu mechanicznego do uprawy i pielęgnacji upraw sadowniczych. W tym okresie sadownictwo istniało praktycznie tylko w okolicy Konar. Laski - majątek o pow. 389ha wyłączono z parcelacji w celu utworzenia ośrodka kultury rolnej. Powołano stację Hodowli Roślin. W 1964r Państwowe Gospodarstwo Rolne w Laskach włączono do Dańkowa, powstała Stacja Hodowli Roślin Dańków z siedzibą w Laskach. W tej stacji Tadeusz Wolski wyhodował pszenżyto “Lasko” zgłoszone do rejestru w 1979r. W 1990r. Gospodarstwo przemianowano na “Hodowla Roślin “Danko” Przedsiębiorstwo Państwowe w Choryni - Stacja w Laskach.

Rytomoczydła - przeznaczono do zalesienia. Winiary - Decyzją Pow.R.N w Grójcu majątek wydzielono z Gminy Nowa Wieś i włączono do miasta Warki. W 1946r. nastąpiła parcelacja majątku o pow. 257ha, który po działaniach wojennych miał zaminowane pola. Majątek posiadał jedyny w powiecie grójeckim browar, piękny park i nowo założony sad, chmielnik oraz winnicę. Pałac i park pozostał na pow. 15ha. Browar i chmielnik otrzymała Gminna Spółdzielnia ”S-Ch”. W salach pałacu działało samorządowe gimnazjum przemianowane w 1950 w liceum ogólnokształcące. W 1947r. powstały Mazowieckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Winiary” w Warce, na bazie upaństwowionego browaru winiarskiego. Piwnice, leżakownia, są pozostałością po browarze. Powiększono istniejącą winnicę, która stała się drugą po zielonogórskiej. Pierwsze wino na rynku zadebiutowało w 1949r.

Pierwsze Powiatowe Święto Kwitnącej Jabłoni zorganizowano w 1959r. na łąkach potyckich należących po reformie do mieszkańców Konar. W 1962r powstał w Polsce, w Grójcu, pierwszy (obejmujący również teren dzisiejszej gminy w Warce) system sygnalizacji o pojawiających się chorobach i szkodnikach drzew owocowych. W Zakładzie Doświadczalnym w Nowej Wsi w 1967r powołano Sadowniczy Uniwersytet Powszechny, po którego ukończeniu sadownik otrzymywał Dyplom Mistrza. Nauka trwała 2 lata, a w 1973r powołano Technikum Ogrodnicze i szkołę zawodową. Rozwijające się sadownictwo wymagało profesjonalnego zaopatrzenia w środki do produkcji.

W 1975r. powołano do życia Zakład Zaopatrzenia Ogrodniczego Warka, wcześniej dostawy śor obylały się z Błonia koło Warszawy. W uznaniu zasług polskiego sadownictwa i nauki sadowniczej w 1974r. odbył się w Polsce Międzynarodowy Kongres Ogrodniczy.

Uczestnicy zwiedzali grójeckie sady nie gorsze jak w innych krajach w takiej samej strefie klimatycznej. Zwiedzano sad w Podgórzycach (u p. S. Słowińskiego). W 1975r oddano do użytku Browar w Warce. Obecnie jest jednym z największych browarów przemysłowych w Polsce. Zima roku 1986/87 okazała się tragiczną dla naszego sadownictwa. Surowa zima doprowadziła, że w rejonie wareckiego grójeckim wymarzło ok. 30mln drzewek. Udało się odtworzyć nasadzenia a ta klęska przyczyniła się do przyspieszenia modernizacji sadów.

Danuta Sadowska

Na podstawie ogólnodostępnych publikacji



oszczędnościowe. Pierwsza ustawa została ogłoszona w 1869r. Kasy stanowiły pierwszą instytucję finansowo-kredytową działającą na polskiej wsi. Zadaniem kas było: przyjmowanie wkładów oszczędnościowych do depozytu lub na procent od osób, gromad, towarzystw i instytucji, udzielanie pożyczek rolnikom, którzy otrzymywali ziemię z ukazu carskiego1864r., oraz innym osobom posiadającym grunty w ilości nie więcej niż 30 dziesiątyn (32,7ha) jak również bezrolnym zajmującym się rolnictwem bądź rzemiosłem (za poręczeniem dwóch gospodarzy).

W zaborze rosyjskim ludność Polska poddawana była rusyfikacji a wywalczone w 1905r. niewielkie swobody zostały zniesione przez carat już od 1909r. W 1907r powstał chłopski tygodnik „Zaranie”, wokół którego gromadziła się grupa działaczy ludowych Kongresówki. Przez pracę oświatową, podnoszenie wiedzy rolniczej i spółdzielczość dążyli do polepszenia sytuacji chłopą. Pismo szybko zyskało popularność i miało 5000 prenumeratorów (min. w Podgórzycach, Ostrołęce).

Jednym z prenumeratorów – był Jan Cieślak z Podgórzyc, który szkołę ludową ukończył w Konarach. Był pionierem sadownictwa i przechowalnictwa w Polsce, zaprojektował nowy typ przechowalni na owoce i zbudował ją w 1918r. Był samoukiem. W 1900r założył swój pierwszy sad. Jeden z pierwszych w okolicy miał aparat do opryskiwania drzew. Zerwał zwyczaj wydzierżawiania sadów „handlarzom” i samodzielnie sprzedawał owoce. Brał czynny udział w życiu społecznym wsi i gminy Konary. Dzięki jego przykładowi w Podgórzycach i okolicznych wsiach zaczął się tworzyć ważny ośrodek sadownictwa. Propagatorem sadownictwa w Ostrołęce był Wawrzyniec Lenarczyk.

Początek sadownictwa włościańskiego na terenie obecnej Gminy Warka można określić na przełom XIX i XXw., kiedy zaczęto zakładać sady handlowe w polu, poza terenami wokół zabudowań. Był to teren nadwiślański od Konar, Podgórzyc do Góry Kalwarii. Początkowo sady wydzierżawiano handlarzom, ale to powodowało rabunkową eksploatację drzew (uszkodzenia paków i gałęzi). Dobra Grzegorzewickie przechodziły przez ręce Olszewskich, Kicińskich, Piaseckich, aż w końcu majątek rozparcelowano. Przed I WŚ w Grzegorzewicach nie było sadów, ale istniały tu ogrody warzywne.

Tadeusz Daszewski, pionier sadownictwa w grójeckim. W 1912r. rozpoczął nasadzenia nowych sadów, które w 1938r. miały już pow. 115ha. Powołał Związek Producentów Owoców w 1937r. W latach 1939-1945 sadził już kwatery niskopienne drzew (jabłonie i grusze) wprowadzał nowe odmiany (McIntosh, Mocoun, Jonatan), uprawiał drzewa karłowe półstałe i tymczasowe (filary), dosadzane między drzewami stałymi. Dzięki racjonalnej uprawie, ochronie i pielęgnacji osiągał dobre plony. Owoce sortowane i właściwie pakowane (ze znakiem firmowym Nowej Wsi) sprzedawał głównie w Warszawie. Eksportował owoce również do Anglii. Gospodarstwo miało nowoczesną jak na owe czasy przechowalnię owoców. Majątek Daszewskich w 1925r miał pow. 180ha w tym 46ha pod uprawami drzew owocowych

Do rozwoju wiedzy o sadownictwa na terenie obecnej Gminy Warka jeszcze przed IWS przyczynił się objazdowy instruktor ogrodnictwa Witalis Urbanowicz, organizując razem z proboszczami pogadanki we wsiach Ostrołęka (ks. Sołtyszewski), Konary (ks. Edward Kawiński), Wrociszew (ks. Ożarek i później ks. F. Sobolewski). W następnych latach prelekcje i pokazy cięcia prowadził instruktor Dzięgielewski min. w Laskach, Piasecznie, Dębnoli, Warce, ale ubolewał, że handlowych sadów zakładano niewiele. We Wrociszewie był zorganizowany 3 dniowy kurs ogrodniczy w którym uczestniczyło ponad 200 osób. W gospodarstwie parafii Konary ksiądz Kawiński założył sad a w 1918r. dokupił sad dworski z rozparcelowywanego majątku Konary. Jego następcą w parafii do 1936r był ksiądz Piotr Zajkowski nazywany “gospodarz-sadownik”, który miał gruntowne wykształcenie rolnicze, powiększył istniejące sady, zaprzestał wydzierżawiać gospodarstwo parafialne. Był członkiem Europejskiego Związku Postępu Rolniczego.

W okresie międzywojennym na wyższym poziomie stało sadownictwo w Gminie Konary a na nieco niższym w Gminie Nowa Wieś.

W Laskach właścicielem majątku był Brunon Suski, który był szkółkarzem, członkiem Polskiego Związku Wytwórców Drzew i Krzewów, w majątku był też sad. W Magierowej Woli w 1920r istniało kółko rolnicze, które zakupiło 600kg karboliny do zwalczania szkodników w sadach. Do powstałego w 1925r Polskiego Związku Posiadaczy Sadów, w 1929r należał Jan Płocha z Podgórzyc.



własnoręcznie wykonanymi zdjęciami chorób i szkodników. W 1977r stał na czele Komitetu Organizacyjnego Muzeum Sadownictwa w Grójcu, które zostało otwarte w 1980r. Niestety po 1983 r. zbiory uległy rozproszeniu!!!. Był także członkiem Komitetu Budowy Domu Ogrodnika - siedziby Spółdzielni Ogrodniczej w Grójcu.

W 1922r Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie zawnioskowało urządzenie wystawy „pływającej po Wiśle” na barce,



która pływała przez 4 miesiące cumując w kolejnych portach i można było obejrzeć szkodniki i uszkodzenia wywołane przez choroby. TOW powołało w 1930r. też pierwszy terenowy punkt ochrony roślin (dla zbóż, traw i sadów) umieszczony w majątku w Drwalewie.

Wieś, Winiary. Nowa Wieś - majątek Daszewskich (180ha) rozparcelowano pozostawiając resztówkę 88ha, którą przekazano razem z dworem i budynkami SGGW Warszawa. Właściciela przesiedlono na Mazury. Do końca życia pracował nad popularyzacją

II Ogólnopolskie Dożynki Sadownicze - Warka 2016

6 listopada, w Kościele Matki Bożej Szkaplerznej w Warce, Mszę Św. dziękczynną za tego-roczone zbiory i w intencji ogrodników odprawił oraz homilię wygłosił, delegowany przez Metropolitę Warszawskiego, ks. Kazimierz Kardynał Nycza, ks. biskup Piotr Jarecki. Patronat Narodowy nad uroczystością objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Pan Andrzej Duda

Dożynki to święto z wielowiekową tradycją, będące ukoronowaniem trudu rolnika, podziękowaniem za zebrane plony a jednocześnie prośbą o pomyślność następnych zbiorów. Po raz drugi Ogólnopolskie Dożynki Ogródników zorganizowano w Warce, będącej przecież kolebką polskiego ogrodnictwa. Dzięki staraniom środowiska producentów owoców i warzyw, wspólnie z Krajowym Duszpasterstwem Ogródników i Parafią Matki Bożej Szkaplerznej w Warce, uroczyste święto dziękczynne odbyło się przed obrazem Matki Bożej Wareckiej.



Obecni byli przedstawiciele grup producentów z województw: mazowieckiego, łódzkiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego.

Wiele organizacji i grup producentów przygotowało piękne i wielobarwne kosze dożynkowe, które w uroczystej procesji zostały wniesione

wielokrotnie podkreślał szczególne znaczenie ciężkiej pracy sadownika, który powinien pamiętać o owocach swojej pracy także w wymiarze symbolicznym, docenił jego trud i wysiłek oraz udzielił specjalnego błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym.

Ochrony Roślin i Nasiennictwa, pan Andrzej Romaniuk, Główny Inspektor Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, pan Zbigniew Sobieraj, reprezentujący Prezesa ARiMR, z-ca Dyrektora Mazowieckiego OR ARiMR, pani prof. dr hab. Małgorzata Korbin, Dyktor Insty-

tutu Ogródnictwa w Skierniewicach, pan prof. dr hab. Wojciech Wakuliński, Dziekan Wydziału Ogródnictwa, Biotechnologii i Architektury Krajobrazu, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prof. dr. hab. Eberhard Makosz oraz przedstawiciele samorządu wszystkich szczebli, księża z kilku parafii regionu grójeckiego, wójtowie oraz radni. Do uczestników Dożynek listy okolicznościowe skierowali:

Andrzej Duda, Prezydent RP, Krzysztof Jurgiel, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Zbigniew Kuźmiuk poseł do Parlamentu Europejskiego, Mirosław Maliszewski poseł na Sejm RP, Ewa Lech podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Adam Struzik Marszałek Województwa Mazowieckiego.

Texty wszystkich listów zamieszczono na stronie Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw http://www.grupyogrodnicze.pl/pl/aktualnosci/spotkania/II_ogolnopolskie-dozynki-ogrodnicze.

Krajowy Związek Grup Producentów Owoców i Warzyw



iej. Jest ono obok czerwcowej Pielgrzymki Ogródników na Jasną Górę, drugim ważnym wydarzeniem religijnym w działalności Krajowego Duszpasterstwa Ogródników i w życiu naszego środowiska.

W organizację uroczystości aktywnie włączyli się przedstawiciele: Towarzystwa Rozwoju Sądów Karłowych, Związku Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej, Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw, Stowarzyszenia Sady Grójeckie oraz Stowarzyszenia Plantatorów Borówki Amerykańskiej.

do kościoła i złożone u stóp maryjnego ołtarza. Towarzystwo Rozwoju Sądów Karłowych oraz Związek Sadowników RP (Zarząd Główny i oddział w Jasięcu) wystawiły także własne poczty sztandarowe. Sprawujący Mszę Świętą ks. biskup Piotr Jarecki, w swojej homilii

Wśród gości obecni byli m.in.: pan Marek Suski, poseł na Sejm RP, wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, Poseł RP - Mirosław Maliszewski, pan Robert Mordak, poseł na Sejm RP, pan Andrzej Chodkowski Główny inspektor - Państwowa Inspekcja



186 WARECKA NOC LISTOPADOWA

Jak co roku, 29 listopada społeczność warecka wspomina i oddaje cześć bohaterom Nocy Listopadowej 1830 roku. Inaczej, po prostu, nie wypada, nie godzi się. Przecież to nasz ziomek, obywatel naszego miasta – Piotr Wysocki - stanął na czele spisku podchorążych. Tu się urodził, tu zmarł i tu spoczywają Jego szczątki na starym wareckim cmentarzu.

Uroczystości rozpoczęły się jeszcze przed Mszą Świętą w Kościele MB Szkaplerznej w Warce odczytaniem referatu historycznego przez Prezesa wareckiego Koła Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych – Kazimierza Ceglińskiego. „(...) Brat cara, Konstanty, uważał szkołę za swoje „oczko w głowie” i był całkowicie pewny wierności kadetów- mimo tego, że nierzadko publicznie policzkował oficerów za wyrażanie odmiennego zdania. Tymczasem właśnie w tej szkole, w końcu 1928 roku podporucznik Piotr Wysocki założył tajną organizację, która miała działać przede wszystkim w obronie Konstytucji. Powstała ona wskutek rządów Wielkiego Księcia Konstantego w Warszawie. Rządy charakteryzowały się tym, że „Bat leżał na stole a Konstytucja pod stołem”. W rezultacie tego w gmachu Szkoły Podchorążych – 29 listopada 1830 roku padło hasło „Do broni”. Późna jesień nie była naj-



musi pomnażać. Skarb Ojczyzny, nie swój własny. Dla dobra Ojczyzny, dla budowania Ojczyzny, dla rozwoju Ojczyzny, może trzeba podjąć bój z samym

jest pasożytem rozrosła się.

Po liturgii, uczestnicy uroczystości wspólnie przeszli w „Capstrzyku Listopadowym” przed pomnik



lepszym okresem do rozpoczęcia walki ale zmuszały do tego okoliczności. Car zamierzał wykorzystać armię Królestwa do stłumienia rewolucji we Francji i walki Belgów o niepodległość; ogłosił już nawet mobilizację”.

Takie przypominanie zdarzeń jest cenną lekcją historii.

Dalej Prezes Cegliński w wielkim skrócie przybliżył przebieg walk powstańczych, postaci przywódców oraz represje po upadku powstania. Na zakończenie referatu można było usłyszeć: „Nasza walka wyzwolenicza cieszyła się poparciem Ludów całej Europy i Ameryki, dzięki czemu uchodźcy byli dobrze traktowani. Na emigracji znalazła się większość oficerów Królestwa Polskiego i setki szeregowych żołnierzy. Przebywali na obczyźnie najwybitniejsi działacze polityczni i twórcy kultury. Tę ogromną liczbę uchodźców po upadku Powstania Listopadowego nazwano Wielką Emigracją. Ta wielka Emigracja pozostawiła po sobie imponujący dorobek kultury i tym samym torowała na przyszłość drogę do wolnej Polski.”

Podczas Mszy świętej za Ojczyznę oraz walczących za Ojczyznę powstańców, Proboszcz Parafii ksiądz Grzegorz Krysztofik w wygłoszonej homilii powiedział m.in.

Stajemy przed ołtarzem, na którym wisi obraz Matki Bożej wareckiej, tej samej, przed którą modlił się Piotr Wysocki i pokolenia, które były przed nami.(...) Wszystkie powstania , to są konkretni ludzie, którzy bardziej cenili Ojczyznę niż własne życie . Pragnęli bronić Ojczyzny . Oddajemy im cześć, myślimy o nich , modlimy się o nich , przyglądamy się im i wyciągamy wnioski.

Na postawione pytanie z kim mamy walczyć dzisiaj ksiądz Krysztofik wskazał każdego z nas jako, że Każdy z nas może być wrogiem Ojczyzny „ze sposobem myślenia, swoją pazoernością, swoim egoizmem, ze swoimi manipulacjami, wchodzeniem w układy.”

Ojczyzna to skarb wypracowany przez pokolenia. (...) 1050 lat tworzył się skarb, którym jest Ojczyzna. To pokolenie, które jest teraz, ten skarb Ojczyzny



sobą żeby sobie uświadomić co to ta Ojczyzna i co służy pomnażaniu skarbu jakim jest Ojczyzna. Nie wszystko służy Ojczyźnie.(...)

Ojczyzna potrzebuje wiele dobrych organizacji. Ojczyzna, którą mamy teraz jest wynikiem działania, osób, jednostek i organizacji, do których te osoby należą. Są organizacje wielkie, silne , które służą Ojczyźnie, troszczą się o nią, służą, przyczyniają się do rozwoju. Ale są organizacje , które niszczą Ojczyznę, które wysysają z niej życie, karmią same siebie. Potrafią takie organizacje opanowywać nawet całe organizmy państwowe. Biedny naród, który dopuści do tego , żeby taka organizacja , która

Piotra Wysockiego. Pochód poprowadził sam Piotr Wysocki w asyście członków Grupy Rekonstrukcji Historycznej „WARKA”, harcerek i harcerzy z pochodniami, Kompanii Reprezentacyjnej 1. Grójeckiego Ośrodka Radioelektronicznego oraz Orkiestry Wojskowej z Dębina pod batutą kpt. Andrzeja Greszty.

Uroczystość przed pomnikiem Piotra Wysockiego rozpoczęło odśpiewanie Hymnu Państwowego. Następnie okolicznościowe przemówienie wygłosił Burmistrz Warki. Zebrani usłyszeli również list okolicznościowy skierowany do mieszkańców Warki przez p.o. Szefa Urzędu ds. Kombatanów



i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka. W liście, który odczytał przedstawiciel Urzędu ds. KiOR– Tomasz Stachurski usłyszeliśmy m.in.. *“Podchorążowie, którzy w noc listopadową w 1830 roku ruszyli do boju, nie chcieli być narzędziem tłumienia ruchów narodowosciowych na zachodzie Europy do czego zmierzał car Mikoaj I. i upomnieli się o prawo do życia w suwerennym kraju. Przewodził nimi podporucznik Piotr Wysocki wierny*



hasłu “Wszystko dla Ojczyzny , nic dla mnie”.

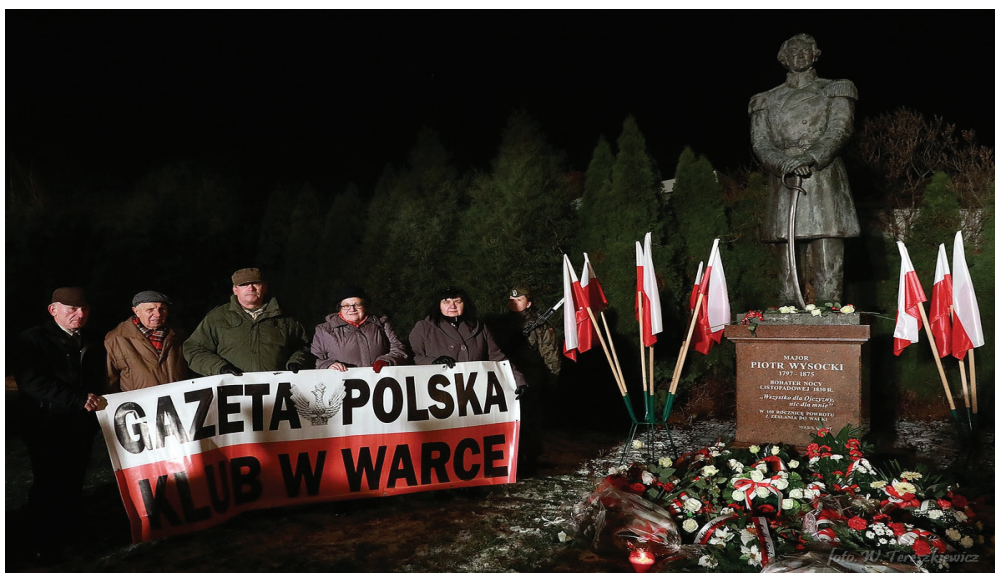
Następnie żołnierze 1. Grójeckiego Ośrodka Radioelektronicznego przeprowadzili Apel Pamięci oraz oddali Salwę Honorową.

17 delegacji reprezentujących urzędy, instytucje i organizacje uczciło pamięć Piotra Wysockiego oraz wszystkich walczących w Powstaniu składając kwiaty przed pomnikiem i zapalając znicze.

Członkowie Klubu Gazety Polskiej w Warce, który 6 stycznia 2016 roku obrał za swojego patrona Piotra Wysockiego, złożył u stóp pułkownika białe róże z czerwonymi wstążeczkami na pamiątkę gestu młodzieży warszawskiej, która po śmierci Piotra Wysockiego w ten sposób uczciła pamięć swojego idola.

Grażyna Kijuc

Przewodnicząca Klubu Gazety Polskiej w Warce



“NIGDY Z KRÓLAMI NIE BĘDZIEM W ALIANSACH, NIGDY PRZED MOCĄ NIE UGNIEMY SZYI, BO U CHRYSTUSA MY NA ORDYNANSACH, SŁUDZY MARYI.”

nowe echo Warki

12.XII.2016r. członkowie wareckiego Klubu Gazety Polskiej mieli możliwość uczestniczenia i wysłuchania koncertu w Teatrze Polskim w Warszawie pt. “Wyrwano nam serce, lecz nie oddamy duszy”, zorganizowanego w 35 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Spektakl został objęty honorowym patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Organizatorami byli: Stowarzyszenie 13 grudnia oraz Honorowy Komitet obchodów 35 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Współorganizatorami byli: Ministerstwo Obrony Narodowej, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Partnerami tego wydarzenia było MSWiA, IPN. Odczytano list Prezydenta RP skierowa



nad spokojne życie. Podkreślił: (...) dziś stanu wojennego nie można z niczym porównać, a jeśli go porównywać,

pokolenia, które oparło się wtedy złu. Marszałek Józef Piłsudski – wychowawca i twórca odrodzonej Rzeczypospolitej – mówił i nauczał, że polskiego

instynktu wolności nie można zabijać i zabić się nie da. I tego polskiego dążenia do wolności nie zabiła junta wojskowa Jaruzelskiego. Nie zabiła, bo jak mówił błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko, kapłan męczennik, naród polski to naród dumny, który powstaje z każdego poniżenia, ponieważ klęka tylko przed Bogiem. Naród Polski nie ukląkł przed złem, nie dał się złamać zbrodniarzom komunistycznym w 1981 roku. Zmartwychwstał. I dzisiaj składamy ogromny hold tym, którzy wtedy szli wyprostowani wśród tych, co byli na kolanach, którzy nie dali się złamać, którzy sztafard wolności i niepodległości nieśli wysoko.”

Koncert przygotował Dariusz Kowalski, wystąpili m.in. Leszek Czajkowski i

Paweł Piekarczyk. Fantastycznym podkładem pod treść piosenek w/w Panów były żywe obrazy robione piaskiem przez Katarzynę Berkowską i rzucone na ekran w trakcie ich wykonywania. Sceny z tamtego okresu przypomniały widzom inscenizacje grup rekonstruktor-skich. Najmłodszy rekonstruktor (kilkulatek) Stefan Kielbański wyrecytował krótki wiersz podsumowujący cały stan wojenny:

Tata Ali aresztował tatę Oli Tatę Oli to bolało, już nie boli

Tata Ali jest funkcjonariuszem I tłumaczy, robię tylko to co muszę

Tata Oli robił to czego nie powinien I dlatego tata Oli jest winien

Tata Ali mówi, że chciał władzę Oli tata I dlatego prokurator dała mu 4 lata

Teraz tata Oli siedzi i nic nie je Jak posiedzi jeszcze trochę to zmądrzeje.

Koncert można obejrzeć na stronie Instytutu Pamięci Narodowej. Link do strony: <http://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/37984,koncert-galowy-wyrwano-nam-serce-lecz-nie-oddamy-duszy.html>

Klub Gazety Polskiej w Warce im. plk. Piotra Wysockiego

“Wyrwano nam serce, lecz nie oddamy duszy”
Uroczysty koncert w Teatrze Polskim w Warszawie

ny do uczestników koncertu, w którym podkreślił w nim, że obchodzona właśnie rocznica uświadamia, jak ważne są międzyludzkie więzi, jedność, wspólne cele i marzenia oraz jak wiele zależy od wspólnoty. W koncercie uczestniczył, wraz z zaproszonymi gośćmi, Minister Obrony Narodowej Antoni Macierewicz, który m.in. powiedział: – *Ten koncert ma bardzo szczególny sens i szczególny kształt. (...) To koncert, który upamiętnia bohaterstwo setek tysięcy, milionów ludzi. To jest koncert, który upamiętnia tysiące polskich kobiet, dzieci, mężczyzn, którzy postawieni raz jeszcze, kolejny raz w ciągu okupacji sowieckiej, wobec czołgów, karabinów maszynowych, nie poddali się. Którzy przedłożyli walkę nad zaszczyty, a nawet*

to tylko z pierwszymi latami okupacji sowieckiej, gdy mordowano ludzi na ulicach, gdy wywożono ich na Syberii, gdy hitlerowskie obozy śmierci zapelniały się Polakami. (...) .Tylko ta analogia jest dla stanu wojennego możliwa. Podkreślił, że ten koncert: jest także hołdem dla wytrwałości tych, którzy przez lata nie dali się złamać. Wspominał, że opozycjonistom wytrwałości dodawała wiara, papież Jan Paweł II i największy w historii świata ruch narodowo-społeczny „Solidarność”. Następnie zabrał głos Jan Józef Kasprzyk, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, witając zebranych opozycjonistów okresu PRL wspominał odwagę Polaków. Powiedział, że „łączy nas pamięć i wdzięczność wobec tego



Szczerba w Sejmie – uszczerbek na Sejmie

Czy myślący Polak chce niszczyć własne państwo? Wybierając jeszcze do tego Grudzień, miesiąc tragicznych rocznic, można powiedzieć powstań przeciw komunie? To skłania do zadania sobie pytania czy działania posłów w Sejmie i pseudo obrońców demokracji przed Sejmem są spontaniczne czy raczej jest to agenturalny atak na Ojczyznę upozorowany na oddolną akcję. W ostatnich dniach jesteśmy widzami zorganizowanej akcji „obrony demokracji”. Jest to efekt wyborów prezydenckich i sejmowych z 2015r. Wtedy stała się rzecz, której pewna grupa wyborców i będących u władzy kompletnie się nie spodziewała – do władzy zostali wybrani przedstawiciele, którzy nie mieli prawa się tam znaleźć. Odsunięci od władzy przeżyli szok. Wyciągnęli „z kapelusza” nieznanych obrońców demokracji, którzy dostali niesamowite wsparcie pewnych mediów (a warto zajrzeć do KRS, kto jest ich właścicielem) i w poprzednich latach rządzących naszą Ojczyzną. Obserwując uważnie przez ponad rok uczestników demonstracji obrońców demokracji, można się dowiedzieć kto tam się pojawia i wyciągać wnioski dla-czego tam są. Obecna opozycja ludzi odsuniętych od władzy ogłosiła się „totalną opozycją”, szarga naszą Ojczyznę po wszystkich możliwych międzynarodowych organizacjach starając się o jej oplucie. Stare polskie porzekadło mówi - „brudy pierze się we własnym domu”, ale to jest polskie powiedzenie. Od chwili objęcia władzy po wyborach 2015 r. wielu groziło wyprowadzeniem milionów Polaków na ulice w ramach protestów przeciw rządzącym. Okazało się, że jest to liczba nie do zrealizowania, która z upływającymi miesiącami tonpieje z kilkudziesięciu

tysięcy do tysięcy i setek. Skoro nie udało się obalić władzy przez Trybunał Konstytucyjny ani w „kryterium ulicznym” i zmusić rządzących do ogłoszenia nowych wyborów – został ostatni sposób. Wydarzenia ostatnich dni na ulicach przed Sejmem i Pałacem Prezydenckim bardzo łatwo się zrozumie gdy sięgnie się do Art. 225 naszej Konstytucji, który brzmi: „Jeżeli w ciągu 4 miesięcy od dnia przedłożenia Sejmowi projektu ustawy budżetowej nie zostanie ona przedstawiona Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu, Prezydent Rzeczypospolitej może w ciągu 14 dni zarządzić skrócenie kadencji Sejmu.” I dlatego, kiedy Sejm w dniu 16.XII.2016r. miał się m.in. zajmować: Sprawozdaniem Komisji Finansów Publicznych o rządowym projekcie ustawy budżetowej na rok 2017, a także Poprawionym sprawozdaniem Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Polityki Społecznej i Rodziny o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin. Powstał tumult w sejmie, obleganie mównicy i blokowanie procedowania m.in. w/w spraw. Marszałek Sejmu ogłosił przerwę i zwołał posiedzenie w Sali Kolumnowej gdzie dokończono głosowania. Natomiast opozycja w liczbie kilkudziesięciu posłów nadal przebywa na sali sejmowej; pozostaną tam do wtorku 20 grudnia - zapowiedział szef

PO po sobotnim posiedzeniu klubu. Jeżeli wszystko się poskłada to wyraźnie widać, że wszystko było pięknie skoordynowane. Blokada mównicy sejmowej, nocny protest pod Sejmem - wgląda, że obrońcy wiedzieli o tym, bo byli przygotowani (przyjechała ruchoma scena, oświetlenie, nagłośnienie). Nawet znalazł się udający poszkodowanego, delikatnie samodzielnie kładący się na ulicy (jednak monitoring uliczny do czegoś się przydaje), i gdy go obfotografowano „z leżących powstał?”. Na następny dzień maszerowano między Krakowskim Przedmieściem a ul. Wiejską pod osłoną policji by demonstrantom nie się stało. Do Polski przybyli by wygłosić swoje tyrady w tej sprawie D. Tusk i R. Sikorski. No i to jest koronny dowód na „całkowity brak demokracji” w naszym kraju. Najgorzej zachowuje się nasza Policja – „nikogo nie pobiła, nie odymiła gazem łzawiącym”. I jak tu głosić brak demokracji by korzystać z dofinansowania przez..... I jeszcze piątkowa poranna wypowiedź posła Eugeniusza Kłopotka kiedy wysypał się, że tego dnia w Sejmie „będzie się działo”, więc jest to potwierdzeniem, że protesty to nie są działania spontaniczne. Wygląda, że była to ich ostatnia szansa na zmianę władzy, ale czy na pewno by do niej powrócili ????

Do tej pory nie usłyszałam z przeciwnej strony przedstawienia jakiegokolwiek planu jak wg nich miała by być zarządzana Polska i co pozytywnego chcą dla rodaków. Jedynie słysząc, że trzeba odsunąć PiS od władzy a co w zamian? Powrót do starego!!! Obecnie rządzący mają mandat na rządzenie Polską, który uzyskali w wyborach a sondaże nie wskazują na zmianę preferencji wyborców.

Wygląda na to, że ktoś czy jakieś tajemnicze gremia chcą nam odebrać samostanowienie i stara się zmienić werdykt wyborczy z 2015r. Posługując się hasłami o obronie demokracji chcą nam zniszczyć demokrację.

Dlatego też została zwołana przez Klub GP w ciągu 24 godz. w Warszawie naprawdę spontaniczna demonstracja w obronie polskiej demokracji na którą przybyło ok. 10 tys. osób z całej Polski.

Pucz sejmowy z 17 grudnia na razie się nie udał, próbowano powtórzyć hucpę w Senacie licząc, że uda im się sparaliżować pracę wyższej izby naszego parlamentu. PO żądała odroczenia obrad obwieszczając, że parlament został jakoby... zmilitaryzowany. Taki wniosek o odroczenie obrad złożył B. Borusewicz dopóki policja nie opuści Sejmu i Senatu. Marszałek S. Karczewski zapewnił, że na terenie izby nie ma policjantów, a senatorowie Prawa i Sprawiedliwości odrzucili wniosek Borusewicza w głosowaniu.

W styczniu w Warszawie związek zawodowy “Solidarność” planuje zorganizować wielką demonstrację poparcia dla rządu. Związek zaprasza na manifestację Kluby “Gazety Polskiej” oraz Rodziny Radia Maryja. Manifestacja ma być wyrazem poparcia dla wybranych w demokratycznych wyborach władz Polski.

W naszej historii niestety były też sejmjmy rozbiorowe (XVIIIw) kiedy nasi posłowie byli jurgieltnikami (sprzedawczykami) na obcych żołdach i ratyfikowali traktaty, które wymazały Polskę z mapy Europy na 123 lata. Teraz jeszcze nie wygląda to aż tak dramatycznie, ale trzeba pamiętać i trzeba pilnować odzyskanej wolności.

Donata Sadowska

Modlitwa
za Ojczyznę
ks. Piotra Skargi

Boże, Rządco i Panie narodów,
z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać,
a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu
a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszchemogący wieczny Boże,
spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej,
byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Zeslij Ducha Świętego na sługi Twoje,
rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować.
Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

W duchu wiary i odpowiedzialności oraz w trosce o obecny i przyszły kształt naszego Narodu i Ojczyzny, Ksiądz Arcybiskup Wacław Depo, Metropolita Częstochowski, zaleca, by poczynwszy od dziś / 19 grudnia/ aż do święta Ofiarowania Pańskiego odmawiano podczas każdej Mszy świętej, przed błogosławieństwem końcowym, „Modlitwę za Ojczyznę” Sługi Bożego ks. Piotra Skargi.

Tak się złożyło, zupełnie niechcący, że miałam okoliczność, sposobność, okazję czy jak tam by tego nie nazwać słuchać przez ścianę prób członków zespołu Szafrany przed ich koncertem, jaki miał się odbyć 22 października 2016 roku w Centrum Edukacyjno-Muzealnym przy Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. Już wtedy wiedziałam, że nie odpuszczę, żeby nie wiem co. Próby wykonywane w warunkach dworkowych, przy nagłośnieniu w wersji minimum minimo-

około 30 wejściówek dla chętnych znajomych i rodziny w pierwszych dniach dystrybucji a później już było brak dla kolejnych chętnych. Utworzyła się nawet lista rezerwowa na wypadek gdyby ktoś

na Długiej ufundowała Jubileuszowy tort oraz sfinansowała wydanie okolicznościowej płyty "Szafrany", na okładce której spisana została krótka historia zespołu.

Zespołu z racji swojego młodego wieku a także innego miejsca zamieszkania, pisząc się na każdy tego rodzaju koncert w ciemno. Pochwał nie było końca. Wielką radość sprawiła im możliwość

nowe echo Warki

uczestnictwa w takiej imprezie. Agnieszka, osoba młoda, która mogłaby być córką wykonawców koncertu oceniła go jako "wspaniały". Nie sądziła, że ludzie mogą tak po prostu zebrać się i znów zagrać i zaśpiewać jak gdyby od zawsze razem grali. "Nie jestem mieszkanką Warki, a w młodości kończyłam szkołę średnią dale-

Szafranowy - ZŁOTY -Jubileusz

zrezygnował w ostatniej chwili. Impreza odbyła się zgodnie z pla-

"Koncert Jubileuszowy Szafranów był bardzo udany. Byłam tam ze swoim mężem Zdzisławem i z przyjaciółmi, którzy również w tamtych czasach tej muzyki słuchali. Przypomniały nam się młode lata i myślami byliśmy w latach 70tych, kiedy to bawiliśmy się przy tej muzyce. Wróciły wspomnienia dawnych lat.- zrelacjonowała Ania Rogozińska "

Dla Pani Joli była to "istna uczta duchowa". Pani Jola, kiedy tylko dowiedziała się, że koncert zostanie powtórzony w listopadzie jako jedna z pierwszych zapisała się na wejściówki i choć drugi koncert nie miał już takiej oprawy i blichtru to wspomina wieczór ze znajomymi jako jeden z miłszych w ostatnim okresie.

Zaproszeni przez mnie znajomi, pomimo, że niektórzy nie znali wcześniej



rum brzmiały pięknie. Pamiętam, że raz nawet poszłam między księgowaniami sprawdzić czy panowie czasem nie

nem 22 października 2016 roku przy przepelnionej sali. Piękna, choć prosta scenografia ręki Sławka Ragana



puszczają muzyki z płyty. Grali i śpiewali na żywo. „Szkolne wspomnienia”, „Wiosna”, „Niedziela będzie dla nas”

nawiażywała wspaniale do stylu czasów minionych. Cała impreza składała się z trzech części.



brzmiały tak zachęcająco, że aż szkoda, że tymczasem do pustej sali. Zupełnia jak gdyby grali wspólnie stale. Koncert Jubileuszowy zorganizowany został w Centrum Szkoleniowo - Edukacyjnym przy Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego na Winiarach. Oszacowano liczbę miejsc siedzących na 170 i tyle przygotowano wejściówek. "Trzeba mówić biorącym wejściówki, że jeśli z jakiegos powodu nie będą mogli przyjść niech zwrócą je to może ktoś inny skorzysta. Żeby tylko miejsca nie świeciły pustkami" - słyszałam.

Ja od początku wiedziałam, że problem będzie ale z tym, że sala jest zbyt mała. Szykowałam się sentymtalny powrót do lat młodości wielu mieszkańców Warki i to musiało chwycić. Wciąż jeszcze żyje wiele osób, które pamiętają koncerty Szafranów sprzed dziesiątek lat. Byłam spokojna bo sama rozprawdzałam

Pierwsza część to prezentacja multimedialna dotycząca historii Zespołu i wspomnień o jej członkach, z których niektórzy już odeszli z naszego świata na zawsze. Prezentację przyrządził pomysłodawca koncertu i członek Zespołu - Andrzej Gut.

Po prezentacji przeplatanej wypowiedziami z widowni nastąpił właściwy koncert.

Usłyszeliśmy wiele znanych i mniej znanych utworów. "Wiosna", "Dziewczyna pośród kwiatów", czy "Patrz" to tylko niektóre z nich.

Po koncercie nastąpiły podziękowania w tym podziękowanie od Starostwa Powiatowego w Grójcu, które wręczył członkom Zespołu Radny Powiatowy i wielki fan Szafranów sprzed lat - Wiesław Czerwiński.

Gminna Instytucja Kultury Dworek



ko od pow. Grójeckiego-relacjonuje Danuta Sadowska.

"Dopiero gdy byłam uczennicą szkoły średniej zaczynało się chodzić na zabawy, na których grały „żywe” zespoły. W tamtych czasach nie było takich możliwości przemieszczania się jakie ma współczesna młodzież. Niestety nigdy ich wtedy nie słyszałam, ale mówiło się o zespole z Warki. Byli już wtedy legendą (...) W chwili gdy padły pierwsze dźwięki wydobyte z instrumentów, przez jubilatów, momentalnie było widać i słyszeć, że w piorunującym tempie cofnął się czas. Tryskająca ze sceny energia, niesamowity zapal wykonawców przeniosły słuchających w czasy młodości. Widownia zareagowała na to wspaniale i wrócił nastrój z bigbitowych koncertów. Natomiast wykonawcom ubył dziesięć lat. Współcześnie znam panów Guta i Zaparta i rozmawiając z nimi nie zdawałam sobie jaką mają ukrytą siłę głosów. W czasie ich występów w zasadzie nie były potrzebne mikrofony. Gratuluję siły i werwy na scenie.”- podsumowała koncert Danuta Sadowska.

Od wielu mieszkańców słyszałam słowa żalu, że nie udało im się, z różnych powodów być na koncercie a bardzo by chcieli. Niektórzy dopytują o kolejne, pomimo, że koncert "Szafrany na bis" odbył się jeszcze w listopadzie i znów sala była pełna po brzegi. Nie pamiętam takiej frekwencji na żadnym z koncertów zespołów amatorskich ostatnich dziesiątek lat.

Zagrali zawodowo: Bogucki Władysław, Gut Andrzej, Gączyński Krzysztof, Sabała Bogdan, Zapart Maciej oraz Wojciech Koc i Bogdan Pszczółka

Grażyna Kijuc



18 grudnia 2016 roku
Warszawa
Krakowskie Przedmieście



Warszawa, 18 grudnia 2016r.

Sz. P. Andrzej Duda
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Sz. P. Marek Kuchciński
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny panie Prezydencie, szanowny panie Marszałku,

W imieniu członków Klubów Gazety Polskiej, naszych rodzin oraz obywateli, przekazujemy Panom wyrazy wsparcia w tym trudnym dla Polski czasie.

Wiosną i jesienią 2015 roku Polacy, w demokratycznych wyborach, wyłonili nowe władze państwowe. Środowisko opozycyjne wobec oligarchicznego systemu rządów wąskich grup interesów, praworządnie, cierpliwie i konsekwentnie, wypracowało sobie zaufanie społeczne i przejęło władzę w zgodzie z demokratycznym porządkiem. Stało się to mimo istnienia wielu mechanizmów blokujących rozwój obywatelskiej Rzeczypospolitej. Zmonopolizowane politycznie media nieuczciwie ośmieszały opozycję. Potencjał Polski, zarówno materialny i niematerialny, ukierunkowany był na reprodukcję władzy uległej oligarchom, korporacjom oraz interesom innych państw. Jednocześnie, na zwalczanie prób zmian tego postkomunistycznego układu. Potencjał ten był także wykorzystywany do zwalczania prawdziwie obywatelskich ruchów społecznych i politycznych. Przecież nie tak dawno jeszcze wielu z nas pogodzonych było z tym, że nigdy nie będziemy zamożnym społeczeństwem, a państwo już zawsze będzie usłużne wobec patologii, obojętne dla krzywdzonych i wrogie prawdziwym reformom. Dlatego właśnie wynik wyborów roku 2015, gdy Prawo i Sprawiedliwość przejęło władzę w Polsce, daje tak silny mandat temu środowisku. Daje możliwość budowania całkiem innego państwa.

Przeszło dwadzieścia pięć lat po upadku systemu zniewalającego Europę Środkową i Wschodnią pierwszy raz czujemy, że Polska zmienia się dla jej obywateli. Mieszkańcy stają się podmiotem. Zmienia się dystrybucja dóbr. Złodzieje nie mają już krasę publicznych środków. Oszuści i krętacze utracili monopol medialny i skuteczność manipulacji. Kolejne sektory administracji państwowej zaczynają pełną parą pracować na rzecz zwykłych ludzi i Polski jako wspólnego dobra. Odzyskujemy stabilność budżetową, wiarygodność inwestycyjną, przejrzystość finansów. Polska rusza w świat, dyplomatycznie i gospodarczo jako lokomotywa regionu Europy. Naród na nowo odkrywa własną tożsamość godność i honor. To wszystko nie podoba się wielu. Silnym sąsiadom, oligarchom, monopolistom, obcym bankom. Zamożni tracą wyłączność na zamożność. Obecna opozycja, od zawsze traktująca ich jak swoich panów, wykonuje zadania destabilizacji Państwa. Kłamie, jak kłamała, mając na ustach Europę i rozwój, a za plecami dłonie gotowe znów zacisnąć się na szyi Rzeczypospolitej. Jest zupełnie oczywiste, że ten plan odwrócenia dobrych reform musi iść w parze z brakiem elementarnego szacunku dla własnego narodu i Ojczyzny.

Panie Prezydencie, Panie Marszałku,

Wydarzenia ostatnich dni, to tylko kolejny etap planu powrotu do poprzedniego stanu Polski cynicznych kombinatorów opozycji. Ten list powstał, aby przekazać Panom wsparcie, nie myli się tylko ten, co niczego nie robi. Jednak obecna sytuacja nie jest wynikiem błędów rządzących, czy poszczególnych osób, lecz złej woli środowisk odciętych od pasyżowania na Rzeczypospolitej i planowanej przez nich destabilizacji. My jesteśmy zwykłymi obywatelami. Na co dzień uczciwie

pracujemy, kochamy rodziny, realizujemy swoje drobne, ale ważne powołania. Troszczymy się o wspólne i swoje dobro. Nie wychodzimy wciąż na ulice. Nie widac nas na demonstracjach. Jesteśmy milczącą większością, uważnie i z satysfakcją obserwującą bieg reform. Jesteśmy zwykłymi dobrymi ludźmi. Nawet nie do końca wierzymy, że ta cała opozycja, to tylko wrzask tracących łatwe haracze pasożytniczych polityczno biznesowych korporacji. Wielu z nas milczy, bo przemówiliśmy w wyborach. Ale jest nas coraz więcej. Bo zobaczyliśmy, jak w Polsce było rzeczywiście. Z każdym kolejnym ujawnionym skorumpowanym urzędnikiem, z każdym ujawnionym przypadkiem „bezsilności” byłych szefów państwowych, z każdym kolejnym ujawnionym miliardem na szkodę skarbu państwa, z każdym kolejnym udanym śmiałym krokiem w gospodarce, który miał być niemożliwy, rozumiemy coraz więcej.

Opozycja prowokacją przy mównicy w Sejmie, kolejny raz dąży do konfrontacji. Nie damy się sprowokować. Środowiska opozycyjne tylko czekają, aby pobiec do Brukseli z nagraniami zamieszek. Bardzo chcieli, by kogoś pobito, czy aresztowano. Opozycja nie miała takich skrupułów jak rządziła.

My przemówimy. W kolejnych wyborach, nie w zamieszkach ulicznych. Przemówimy tak, że opozycja się zadziwi, jak nigdy. Tymczasem jednak, prosimy o profesjonalizm, o to, by nie ulec prowokacjom. O spokojne i kompetentne rozwiązanie sytuacji w parlamencie. Zapewniamy jednocześnie o swoim wsparciu dla Pana Prezydenta i dla Pana Marszałka. Polska jest z Wami i wspiera Was.

Z wyrazami szacunku,

Członkowie Klubów Gazety Polskiej,
Rodzice, Dzieci,
Studenti, Naukowcy
Uczniowie, Nauczyciele,
Pracownicy, Pracodawcy,
Przedsiębiorcy, Rolnicy,
Emeryci, Pacjenci,
Kombatanci, Weterani,
Wojskowi, Policjanci,
Górnicy, Stoczniowcy,
Rodziny 3+, Matki i Ojcowie samotni,
Samorządowcy,
Obywatele.

Tradycją Publicznej Szkoły Podstawowej w Konarach są Jasełka. Przybywający goście, rodzice i dziadkowie są co roku zaskakiwani formą przedstawienia tego samego tematu – narodzin Pana Jezusa. „Serca Ci składamy” to spektakl, bo tak należy nazwać inscenizację, którą brawurowo przedstawili wszyscy uczniowie i przedszkolaki, składał się z kilku „ruchomych” obrazów przedstawiających losy Najświętszej Maryi Panny i Świętego Józefa przeplatanych śpiewanymi kolędami. Pierwsza scena to poszukiwanie miejsca na nocleg, którego nie



można było znaleźć, następna to zaproszenie przez pastuszków, odwiedziny trzech Króli z darami, składanie darów przez przybywających do żłóbka przedstawicieli różnych zawodów, wśród których nie zabrakło też sadownika z koszem jabłek. Najmłodsi wykonawcy śpiewali



„Serca Ci składamy”

„całym sobą”, pełną pierśią. Na zakończenie wszyscy wykonawcy otrzymali rżęście brawa, które też były podziękowaniem dla kadry nauczycielskiej i nauczyciela śpiewu p. Z.Rechnio a także ks. proboszcza Piotra Libera, czuwającego nad spektaklem. Po skończonym spektaklu uczniowie zostali uhonorowani nagrodami w dwóch dziedzinach.

1. Prezes Wareckiego PTTK p. Andrzej Jasiński pogratulował Pani dyrektor Lidii Gregorek zajęcia przez jej szkołę II miejsca w województwie mazowieckim „Turystycznej Szkoły” wręczając specjalny dyplom. Natomiast 3 uczniów zostało odznaczonych złotymi i 7 srebrnymi odznakami turystycznymi za aktywny udział w zajęciach turystycznych.

2. Na dziesięciolecie funkcjonowania gminnej instytucji kultury „Dworek na Długiej” w Warce został ogłoszony konkurs plastyczny dla gminnych szkół. Wręczenie nagród odbyło się w nietypowy sposób, podkreślił to dyrektor Andrzej Zaręba, „nie w Dworku lecz w szkole w Konarach”, ponieważ uczniowie tej szkoły zgarnęli prawie wszystkie nagrody we wszystkich kategoriach wiekowych. Jedynie nie zdobyli II miejsca w kategorii klas 4-6. Gratulujemy wyników. Zaproszeni goście otrzymali śpiewniki i przy akompaniamencie



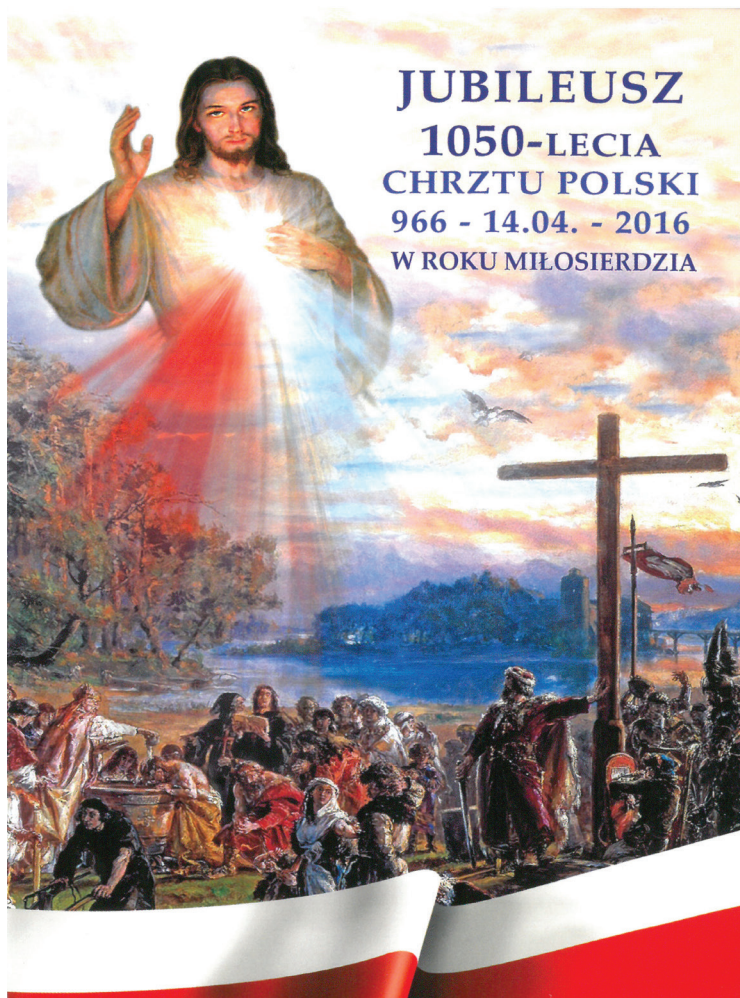
razem z grupą uczniów wspólnie śpiewali kolędy, delektując się ciastami przygotowanymi przez niezawodne mamy.

Wśród zaproszonych gości byli: Radny Powiatu Grójeckiego Wiesław Czerwiński, radni Rady Miasta Warki (p. Kurach i p. Sobieraj oraz p. Kołodziejowski), dyrektor Centrum



Sportu i Rekreacji w Warce Marian Górski, przedstawicielka Urzędu Miasta Warki, ks. R. Borkowski, emerytowane nauczycielki tej szkoły panie B.Michalska i D.Wiśniewska, a także Prezes TMMWarki i Nowego Echa Warki

Danuta Sadowska



Modlitwa Jubileuszowa 1050. rocznicy Chrztu Polski

Boże nasz Ojcie, w roku jubileuszu Chrztu Polski
dziękujemy za łaskę wiary, za Twoje wejście w dzieje
każdego z nas i naszej Ojczyzny,
za łaskę, która nam nieustannie towarzyszy.

Jezu Chryste, Synu Boży, Ty jesteś Panem
i Zbawicielem każdego z nas. Pragniemy i prosimy,
abyś kierował całym naszym życiem osobistym,
rodzinnym i społecznym.

Duchu Święty, źródło życia i miłości,
wołamy o Twoje dary i charyzmaty,
abyśmy mogli poznawać Prawdę, kochać Kościół,
służyć braciom i siostrą miłością ofiarną i odważnie
głosić współczesnemu światu Dobrą Nowinę.

Maryjo, nasza Matko i Królowo, święci Patronowie
naszej umiłowanej Ojczyzny, wspierajcie nas
swoim wstawiennictwem, abyśmy dochowali wierności
łasce chrztu świętego.

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, bądź uwielbiony,
w naszej historii, teraz i na wieki wieków.
Amen

**Serdeczne podziękowania
dla kadry lekarskiej i pozostałego
personelu Oddziału Wewnętrznego
Powiatowego Centrum Medycznego
w Grójcu
za opiekę i wsparcie w chorobie
składa
wdzięczna pacjentka - Sabina z Warki
z rodziną**

W WIELKIM SKRÓCIE

27 listopada 2016 roku w pierwszą niedzielę Adwentu, odbyła się w Kościele MB Szkaplerznej uroczysta msza święta w intencji błogosławionej siostry Klary Szczęsnej, którą koncelebrował i homilię wygłosił biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Piotr Jarecki.

11 grudnia 2016 roku w kościele MB Szkaplerznej w Warce jak co miesiąc odbyła się Msza święta w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej. Inicjatorem miesięcznic od 2010 roku jest Klub gazety Polskiej w Warce, do którego dołączyły inne organizacje społeczne

14 grudnia 2016 roku odbyło się w sali konferencyjno-koncertowej Centrum Edukacyjno- Muzealnego przy Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce spotkanie, podczas którego dyr. Iwona Stefaniak zaprezentowała program obchodów Jubileuszu 50 lecia Muzeum. "Muzeum zostało otwarte 1 stycznia 1967 roku, na mocy Uchwały Rady Ministrów z dnia 18 stycznia 1961 roku " o odbudowie dworu w Winarach i urządzeniu w nim Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego".

Jubileusz stwarza okazję nie tylko do przypomnienia działalności instytucji, jej historii i osiągnięć, ale także do szerszej promocji Muzeum i miasta. Wydarzenia organizowane w 2017 r. będą miały szczególnie charakter dla Warki, Powiatu iGrójeckiego, południowego Mazowsza, gości polonijnych z USA, ale również bezpośrednio związane z polityką historyczną i kulturalną państwa." Obchody Jubileuszu zostały zaplanowane na cały 2017 rok i obejmują m.in. konferencje naukowe, "Polacy w Ameryce", spotkania, V edycję konkursu historyczno-marynistycznego dla dzieci i młodzieży, pakiety edukacyjne połączone z warsztatami, imprezę plenarową Vivat Pułaski. Jubileusz rozpocznie już 14 stycznia 2017 roku koncert "Cztery pory roku - Vivaldi i Piazzolla". Więcej szczegółów na stronie <http://www.muzeumpulaski.pl/>.

18 grudnia 2016 roku w areckim rynku zmienił się przedświąteczny, bajkowy i coraz bardziej jabłkowy. Był to bowiem dzień rozpoczęcia projektu „Jabłkowa Warka – Owoc Naszej Pasji” realizowanego w ramach programu Lokalne Partnerstwa Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. „Jabłkowa Warka”. Projekt będzie realizowany przez cały 2017 rok i dostarczyć ma mieszkańcom Warki i turystom wielu atrakcji.

20 grudnia 2016 roku w Dworku na Długiej w świąteczny nastrój wprowadził nas koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Sekcji Wokalnej działającej w Dworku pod przewodnictwem Katarzyny

Ambroży. 16 wokalistów zaśpiewało najpiękniejsze, w większości wszystkim znane kompozycje.

Iwona Siedlecka – „Przybieżeli do Betlejem”, Anna Nadolna – „Dziś z radością”, Zofia Strzeżek – „Wśród nocnej ciszy”, Natalia Anyszkiewicz – „Skrzypi wóz”, Natalia Pietrzycka – „Lulajże Jezuniu”, Ewa Alberska – „Gdy śliczna Panna”, Julia Buczek – „Bosy Pastuszek”, Amelia Leszczyńska – „Wigilia dla wędrowca”, Amelia Kołacz – „Jezusa Narodzonego”, Daria Jeżewska – „Coraz bliżej święta”, Amelia Szymańska – „Sianko na stół”, Jakub Bagnicki – „Jest taki dzień”, Amelia Kołodziejska – „Do szopy, hej pasterze”, Barbara Bottner – „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, Aleksandra Lach – „Pada śnieg”, Wiktoria Dziecioł – „Gdy wigilia jest”.

Finał stanowiło wykonanie utworu „Złote święta” w wykonaniu całej sekcji wokalnej wraz z instruktorką Katarzyną Ambroży.

W grudniu 2016 roku Warsztaty Terapii Zajęciowej w Warce obchodziły swój Jubileusz 10 lecia istnienia. Jak czytamy w mediach " W 2005 roku rodzice osób niepełnosprawnych pod kierownictwem Pana Henryka Żurka powołali Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci i Osób Niepełnosprawnych „Tęcza” w Warce. Siedziba Stowarzyszenia znajdowała się przy ulicy Spółdzielczej 9, w lokalu udostępnionym przez Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-własnościowej w Warce.

Na początku grudnia 2006 roku utworzono Warsztaty Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Na Rzecz Dzieci i Osób Niepełnosprawnych „Tęcza” w Warce. (...) Uroczyste otwarcie obiektu dla Poradni Psychologicznej – Pedagogicznej i Warsztatów Terapii Zajęciowej odbyło się 12 kwietnia 2007 roku.

Wspólnym wysiłkiem, zaangażowaniem i sercem wielu ludzi udało się zorganizować instytucję, która służy osobom niepełnosprawnym, zapobiega społecznemu wykluczeniu, zapewnia terapię i rehabilitację najbardziej potrzebującym z gmin Warka, Chynów i Jasieniec."

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Prezes Klubów Gazety Polskiej - Ryszard Kapuściński oraz Redaktor Naczelny Gazety Polskiej - Tomasz Sakiewicz przesłali na ręce Przewodniczącej KGP w Warce Grażyny Kijuc wszystkim klubowiczom życzenia świąteczne które niniejszym poniżej załączamy

/red/

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,

Pomódlmy się w Noc Betlejemską, w Noc Szczęśliwego Rozwiązania, by wszystko się nam rozplątało, węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy porozkręcały jak supelki, własne ambicje i urazy zaczęły śmieszyć jak kukielki

I oby w nas złośliwe jędze pozamieniały się w owieczki a w oczach mądre lzy stanęły jak na choince barwnej świeczki

Niech anioł podrze każdy dramat aż do rozdziału ostatniego i niech nastraszy każdy smutek, tak jak goryla niemądrego.

Aby wątpiący się rozplakali na cud czekając w swej kolejce, a Matka Boska - cichych, ufnych - na zawsze wzięła w swoje ręce

Ks. Jan Twardowski

Oplatek

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,

Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,

Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny

Najtłkliwe przekazując uczucia w tym chlebie.

Cyprian Kamil Norwid

Gwiazdka

Dzisiaj o zmierzchu wszystkie dzieci,
Jak małe ptaki z gniazd,
Patrzą na niebo, czy już świeci
Najpierwsza z wszystkich gwiazd.

O zimne szyby płaszcza noski
W okienkach miast i wsi,
Czy już sfrunęła z ręki Boskiej,
Czy już nad nami tli.

Różowe niebo pociemniało,
I cień błękitny legł
Na ziemię białą, białą, białą,
Na nieskalany śnieg.

Anioły mogą zejść do ludzi,
Przebiec calutki świat:
Śnieg taki czysty, że nie ubrudzi
Białych anielskich szat.

Białe opłatki, białe stoły,
Świeżych choinek las...
Doprawdy mogą dziś anioły
Zagościć pośród nas.

Tylko ta gwiazda niech zaświeci
Nad ciszą białych dróg
I zawiadomi wszystkie dzieci,
Ze się narodził Bóg.

Bronisława Ostrowska

